Redakcja Karola 2. Tel. 183-28 103-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-49
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wy- [illegible] 50 gr. mies. [illegible] kwart. (przy zapłacie [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible] 50 gr.
Artykuły nadesłane [illegible] będą uważane za bezpłatne [illegible]
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok IX. Nr. 16 — Łódź, poniedziałek 16 stycznia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Konkurent Hitlera.



Grzegorz Strasser, jeden z przywódców partji narodowych socjalistów i rywal Hitlera wstąpi do gabinetu gen. Schleichera jako wicekanclerz Rzeszy.

Po katastrofie kolejowej...
Aresztowanie dyżurnego ruchu
na stacji w Pruszkowie.

WARSZAWA 16.I. Dochodzenie w sprawie katastrofy kolejowej w Pruszkowie gdzie pociąg pośpieszny Warszawa— Kraków— Katowice wpadł na pociąg towarowy ustaliło że winę ponosi dyżurny ruchu Ludwik Chróściak na stacji w Pruszkowie. Otworzył on za wcześnie sygnał wjazdowy, choć pociąg towarowy stał jeszcze na stacji Po katastrofie Chróściak znikł na parę godzin, poczem sam zgłosił się w policji tłumacząc swoje zniknięcie dziwnem zdenerwowaniem. Katastrofa ta omal nie spowodowała drugiego wypadku. Cztery wagony urwane z pociągu towarowego wskutek zderzenia, pomknęły w tronę Grodziska tym samym torem którym mknął pociąg osobowy. Dzięki przytomności dróżnika pociąg osobowy zatrzymano.

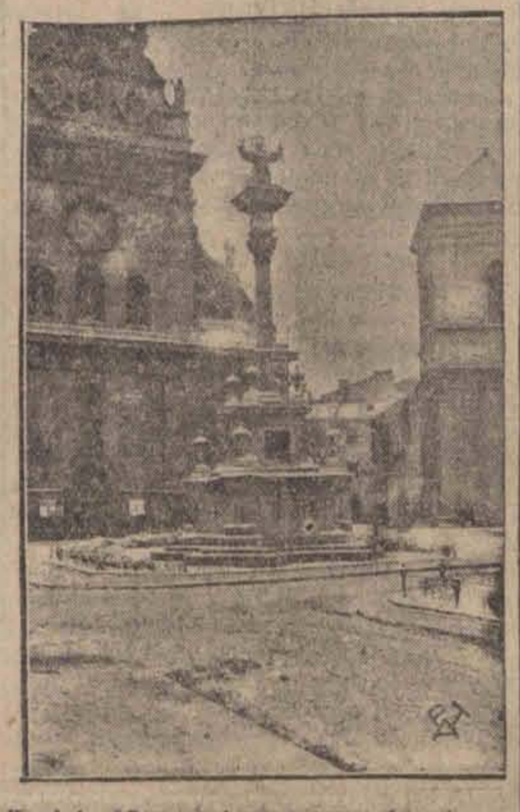
Policja aresztowała ponadto trzech osobników, którzy rzucili się na rabunek rozbitych wagonów.

Ofiara grypy.



Znana angielska rekordzistka miss Winifred Spooner, która odniosła szereg zwycięstw lotniczych, zmarła na grypę przeżywszy lat 32.

Ku czci św. Jana z Dukli.



W dniu 17 stycznia rozpoczynają się we Lwowie uroczystości jubileuszowe z okazji 200-ej rocznicy beatyfikacji błogosławionego Jana z Dukli, patrona Lwowa, którego relikwie znajdują się w głównym ołtarzu kościoła O.O. Bernardynów we Lwowie. Zdjęcie przedstawia kolumnę z figurą błogosławionego Jana z Dukli, stojącą kościoła O.O. Bernardynów we Lwowie.

Wizyta Marszałka Piłsudskiego
u ministra Becka.

Warszawa, 16 stycznia. Onegdaj w godzinach wieczornych marszałek Piłsudski przybył do mieszkania ministra Becka jako rekonwalescenta po przebytem zapaleniu opłucnej i bawił u niego 2 godziny.

Zgon znanego powieściopisarza.
Wybitny pionier polskości w Poznańskiem.

WARSZAWA 16.I Ubiegłej nocy zmarł w Warszawie znany powieściopisarz, dziennikarz i publicysta Maciej Wierzbiński, pochodzący z Wielkopolski.

Wierzbiński ukończył studja w Berlinie i od roku 1908 nieprzerwanie pracował na niwie literackiej, działając na rzecz polskości w Poznańskiem.

Cztery strzały na finał miłości...
Dramatyczna wizyta zakochanego biedaka.
Dwa ciała w kałuży krwi.

Częstochowa, 16 stycznia. We wsi Wąsosz, gm. Popów, rozegrała się wstrząsająca tragedja miłosna, która omal nie pociągnęła za sobą życia dwu młodych ofiar.

Szczegóły ponurego zajścia przedstawiały się następująco: od szeregu lat 30 letni mieszkaniec wsi Wąsosz, Franciszek Sikora, pokochał do szaleństwa 29 letnią Otylję Świetlicką, niestety na przeszkodzie do zawarcia związku małżeńskiego stanęli rodzice Świetlickiej, ponieważ Sikora

pochodził z biednej rodziny.

Zawiedziony w miłości Sikora usiłował dokonać rozpaczliwego czynu. Zaopatrzył się w rewolwer i udał się do mieszkania bogdanki. — Okoliczności sprzyjały, gdyż rodziców Świetlickiej nie było, po krótkiej rozmowie z ukochaną desperat błyskawicznym ruchem wydobył z kieszeni rewolwer i oddał w kierunku Świetlickiej dwa strzały, raniąc ją ciężko, w lewą pierś, Świetlicka runęła bez przytomności na ziemię. Wówczas Sikora strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się w pierś i głowę, jednakże skutki ran

nie okazały się śmiertelne.

Przybyłym do domu rodzicom przedstawił się okropny widok — w kałużach krwi leżała bez przytomności ich córka i tuż obok raniony ciężko Sikora, który w ręku trzymał kurczowo zaciśnięty rewolwer.

Na miejsce tragicznego zajścia przybyła niezwłocznie zawiadomiona policja z pobliskiego Popowa. Ofiary tragedji miłosnej przewieziono na kuracje do szpitala. Stan Świetlickiej jest b. ciężki, zaś stan lżej rannego Sikory nie budzi poważniejszych obaw.

—x:o:x—

Ułaskawiony skazaniec powiesił się w celi.
Dręczyły go wyrzuty sumienia.

Kielce, 16.I. Głośna była swego czasu sprawa 22-letniego Klemensa Szkudły, który w dniu 24 stycznia ub. roku zamordował służącą Rozalję Pielasównę i parobka Stefana Piechę w zagrodzie gospodarza Augustyna Szustera w Zawiści (pow. Pszczyna) i zrabował tam

1770 zł.

i pistolet wielostrzałowy systemu „Frommer".

Podwójny morderca stanął w dniu 8 lutego ub. roku przed sądem doraźnym w Katowicach i został skazany na śmierć przez powieszenie. Obrońca mordercy Szkudły, mec. Kobyliński odniósł się do łaski Prezydenta Rzplitej, który skorzystał z prawa łaski i zamienił Szkudle karę śmierci na karę

dożywotniego więzienia,

wobec tego morderca został osadzony w znanem w Polsce więzieniu Świętokrzyskiem.

Jak się obecnie dowiadujemy, morderca popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie się. Szkudło zdołał zmylić czujność dozorców, przygotował sobie sznur z prześcieradła i powiesił się na kracie okna celi. Powodem samobójstwa były

wyrzuty sumienia.

W więzieniu chodził śp. Szkudło przygnębiony i był małomówny.

Przypomnieć trzeba, że Szkudło jeszcze w czasie śledztwa oświadczył przesłuchującym go urzędnikom policyjnym:

— Wiem, że czeka mnie stryczek — nie chcę jednak żyć!

Lekarze psychjatrzy zeznali w czasie rozprawy doraźnej, że zmarły Szkudło był człowiekiem umysłowo zdrowym, jednak — ograniczonym i mało rozwiniętym.

—x:o:x—

Katastrofa samochodowa dyrektora fabryki
Jeden koń zabity.

Katowice, 16 stycznia. Na szosie katowickiej w Giszowcu miała miejsce katastrofa samochodowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Kierujący samochodem osobowym Śl. 3126, dyrektor fabryki miazgi drzewnej w Czuchowie, Arnold Schutre, najechał na dwukonną furmankę, kupców sosnowieckich Pinkusa Manberga i Wolfa Tepera. Zderzenie

było tak silne,

że jeden koń został na miejscu zabity, samochód zaś stoczył się do przyległego rowu. Woźnica oraz pasażerowie samochodu cudem uniknęli śmierci.

Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia. Samochód, który uległ zupełnemu zniszczeniu, przewieziono furmanką do Czuchowa.

SZCZĘŚLIWE POCZĄTKI KONTROFENZYWY.
CHIŃSKA KAWALERJA PRZEŁAMAŁA FRONT JAPOŃSKI.
Entuzjazm w Pekinie.

Nowy Jork 16 stycznia, (Tel. wł.) — Według ostatnich doniesień telegraficznych z Pekinu, wojska chińskie rozpoczęły nagle gwałtowne przeciwnatarcie w kierunku Taonanu i odrzuciwszy Japończyków, wtargnęła na terytorjum Mandżurji. Od strony północnej zaś natarły na Japończyków chińskie oddziały ochotnicze w sile 30 tys. ludzi pod dowództwem generałów Fenkszanghau i Tangjuwina, zadając im poważną klęskę. W Pekinie wiadomość ta wywołała olbrzymi entuzjazm wśród ludności.

Komunikat japoński podaje, że na granicy prowincyj Fenktajn i Dżehol rozpoczęły się w związku z odwilżą zażarte walki.

Chińska kawalerja przełamała front i wykonała zagon w kierunku na Lua No.

Pod Szanghajkwanem artylerja chińska gwałtownie ostrzeliwała pozycje japońskie.

Obie te wiadomości dowodzą, że jednak Chińczycy przeszli do energicznego przeciwnatarcia.

Galowy obiad w ambasadzie polskiej.
Głosy o pobycie Hr. Szembeka w Rzymie.

Berlin, 16.I. (Tel. wł.) Cała prasa niemiecka donosi o wizycie polskiego wice-ministra spraw zagranicznych, hr. Szembeka w Rzymie, snując różne domysły na tle tej wizyty.

Prasa nacjonalistyczna oświadcza złośliwie, że Polska pojechała jako petent do Kwirynału. Te same motywy przypisują Niemcy podróży Jaspara do Rzymu i misji de Jouvenela, jako ambasadora w Rzymie, którego głównym celem będzie doprowadzenie do pełnego porozumienia francusko-włoskiego.

Rzym, 16.I. Ambasador Skrzyński wydał obiad na cześć wiceministra Szembeka. W obiedzie wzięli udział kardynał Pacelli i członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani przy Watykanie.

Ogólnopolski zjazd
organizacyj ziemiańskich.

WARSZAWA, 16.I Na dzień 1-go lutego zwołany został do Warszawy Ogólnopolski zjazd Organizacyj Ziemiańskich.

Przedmiotem obrad zjazdu będzie sprawa wzrastających zaległości podatkowych oraz ulg dla rolnictwa. Zjazd poweźmie nadto decyzje w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z robotnikami rolnymi.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.03, w płaceniu 8.02; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29.80; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Echa katastrofy pod Bukaresztem.



Rozbity wagon z katastrofy kolejowej pod Bukaresztem, w której kilka osób poniosło śmierć.

Katastrofa samolotu - olbrzyma.



Angielski hydroplan - olbrzym zderzył się podczas startu w Plymouth z łodzią motorową i uległ zupełnemu zniszczeniu. Pilot został zabity, 8 osób załogi odniosło ciężkie rany.

Zbrodnia młodych wykolejeńców.

MORDERCY KSIĘDZA w POZNANIU

STANĘLI DZISIAJ PRZED SĄDEM DORAŹNYM.

Poznań, 16 stycznia. Ohydna zbrodnia, której ofiarą padł powszechnie szanowany ks. pref. Masłowski, wstrząsnęła całym Poznaniem. Zbrodnia ta dokonana niemal za jasnego dnia, nie przestała być ośrodkiem zainteresowania ze strony społeczeństwa poznańskiego, czego dowodem, że po

bilety na rozprawę

zgłosiły się tysiące osób, podczas gdy sąd rozporządza tylko kilkudziesięcioma biletami wstępu.

Rozprawa przeciw mordercom ś. p. ks. Masłowskiego — Bronisławowi Bednarczykowi i Janowi Grelce toczy się dzisiaj w trybie doraźnym przed sądem okr. w Poznaniu. Trybunałowi przewodniczy prezes s. o. Kornicki, a jako wotanci wiceprez. s. s. Sosiński i dr. Cyprjan. Oskarżenie wnosząt szef prokuratury s. o. w Poznaniu prok. Eisner i podprok. Elznerowicz, który od chwili wykrycia mordu kierował razem z czynnikami policyjnemi śledztwem.

Na ławie oskarżonych zasiadł

24-letni Bronisław Bednarczyk,

pochodzący z Żórawia w pow. częstochowskim, z zawodu robotnik. Mimo swych 24 lat, Bednarczyk ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W świecie przestępczym znany jest pod pseudonimem „Częstochowa". W sierpniu 1932 r. opuścił mury więzienne. Drugi — Jan Grelka liczy lat 27 i pochodzi z Solca w pow. średzkim w Wielkopolsce. Karany kilkakrotnie więzieniem za kradzieże, opuścił je dopiero 20 grudnia.

Bronisław Bednarczyk nosił się z zamiarem dokonania napadu rabunkowego oddawna. Od listopada już był w posiadaniu rewolweru. W dniu 22 grudnia Bednarczyk spotkał Grelkę, który dopiero będąc drugi dzień na wolności już

przemyśliwał o nowych przestępstwach.

Łatwo też obaj doszli do porozumienia i postanowili dokonać napadu rabunkowego i postanowili dokonać napadu rabunkowego, przyczem ofiarą napadu miał być jakikolwiek ksiądz.

Umówili się tedy na godz. 3-cią pop. dnia 29 grudnia 1932 przyczem punktem zbornym miała być ul. Tama Garbarska. — W czasie tego spotkania Grelka, jako bardziej obznajomiony z terenem, wskazał na ul. Lubrańskiego, jako na miejsce najbardziej odpowiednie do dokonania napadu.

Około godz. 17.30 ks. prefekt Masłowski opuścił mieszkanie. Bandyci spostrzegłszy go, zastąpili mu drogę w miejscu oddalonym o kilka metrów od pl. Tumskiego, obok willi ks. kan. Steuera. Bednarczyk wyciągnąwszy nagle rewolwer, wycelował w kierunku księdza, zakazując mu zarazem wołać o pomoc. Grelka zaś przystąpił do rewidowania kieszeni.

Gdy po przejrzeniu portfelu i zabraniu 70 zł. Grelka zwrócił go ks. Masłowskiemu i ten zamierzał wołać o pomoc, a nawet usiłował bronić się przed rozbojem, Grelka zawołał do Bednarczyka: „Bronek wal" — i w tej chwili „Bronek" pociągnął za cyngiel i celnym strzałem

pozbawił kapłana życia.

Kula uderzyła w tętnicę na lewej stronie szyi, rozdarła ją, powodując obfity upływ krwi, następnie ta sama kula zmiażdżyła rdzeń pacierzowy w kręgosłupie. Strzał był bezwzględnie śmiertelny.

Po zamordowaniu śp. ks. Masłowskiego bandyci natychmiast zbiegli ul. Lubrańskiego, gdzie ich spotkała gospodyni jednego z księży, Helena Kwaczyńska, a dalej w kierunku toru kolejowego i nowej elektrowni. W drodze porzucili wystrzeloną łuskę. Następnie przez Stary Rynek udali się do

handlarza starzyzny,

Zygmanowskiego przy ul. Klasztornej i tam zakupili sobie — jeden kurtkę, drugi płaszcz, płacąc za tę garderobę 38 zł., ze zrabowanych pieniędzy. Stąd poszli do łaźni miejskiej przy Nowym Rynku, a po kąpieli udali się do restauracji na Rybakach, gdzie spożyli kolację — a potem do jednego z większych kin poznańskich

na wesołą komedję.

Po wyjściu z kina zbrodniarze, udali się na dworzec, gdzie przenocowali i około godz. 6-tej wsiedli do pociągu, jadąc do Sulęcinka w pow. średzkim, skąd pieszo udali się do Solca, miejsca zamieszkania rodziców Grelki. Rodzicom Grelka przedstawił Bednarczyka jako bezrobotnego kolegę.

Po 3-dniowym pobycie postanowił wraz z Grelką wrócić do Poznania.

W poniedziałek 2 stycznia ruszają w drogę. Na szosie między Bogusławem a Murzynowem natknęli się około godz. 15-tej na jadącego rowerem gospodarza, Leona Litkego, którego zatrzymali i pod

groźbą rewolweru

zabrali mu 49.50 zł. i zegarek, a następnie najbliższym pociągiem pojechali do Poznania.

W międzyczasie władze Śledcze prowadziły energiczne poszukiwania za zbrodniarzami. Przeszukano każdy przytułek, urządzono obławy na peryferjach miasta, a wreszcie w przeddzień pogrzebu ś. p. ks. Masłowskiego obsadzono silnie dworzec, wiedząc że każdego zbrodniarza ciągnie jakaś podświadoma siła na miejsce czynu, albo na pogrzeb ofiary.

Nie mylili się. W poniedziałek, dnia 2 stycznia w godzinach wieczornych obserwujący dworzec wywiadowcy policyjni dostrzegli Grelkę i Bednarczyka opuszczających gmach dworcowy.

W chwili, gdy zatrzymali się przy kiosku u zbiegu ul. Marszałka Focha i Śniadeckich w celu kupna papierosów, aresztowano ich. Poszło to tak błyskawicznie, że Bednarczyk nie zdążył nawet dotknąć gotowego do strzału rewolweru. Reszta dochodzeń potoczyła się już w tempie błyskawicznem. Bednarczyk aresztą odrazu się przyznał, Grelka do ostatniej chwili wypierał się udziału w zbrodni, przyznając się jedynie do napadu na gospodarza Leona Litkego.

Obu potwornym mordercom grozi kara śmierci.

Ogłoszenie bulli o Roku Świętym

przy dźwiękach dzwonów wszystkich świątyń rzymskich

Citta del Vaticano, 16 stycznia. (Tel. wł.) Ogłoszenie bulli o Roku Świętym nastąpiło w atrium Bazyliki św. Piotra w niedzielę, 15 stycznia o godz. 11.

Po odczytaniu bulli zabrzmiały dzwony wszystkich świątyń rzymskich i biły od 11,30 do 11.45. Prócz bulli o Roku Świętym ogłoszone zostały jeszcze trzy bulle dodatkowe.

Pierwsza z nich zawiadamia o zawieszeniu wszelkich odpustów poza Rzymem prócz odpustów zwykłych i tych odpustów przy uroczystościach poza Rzymem, które przywiązane będą do miejsc specjalnie wybranych, jak np. w Ziemi Św.

Druga bulla określa

specjalne warunki odpustowe

dla bazylik i spowiedników rzymskich, trzecia wreszcie zawiera upoważnienie do korzystania z przywilejów Jubileuszu bez konieczności przybycia do Rzymu dla członków zgromadzeń zakonnych zamkniętych i osób, dla których Rzym zasadniczo jest niemożliwy, jak chorych, pielęgniarzy chorych, więźniów i pracowników, zmuszonych do nieprzerywania pracy ze względu na potrzeby rodziny.

LOSY LOTERJI IRLANDZKIEJ

w kieszeniach polskich nabywców.

Warszawa, 16.1. W ostatnich czasach zaczęły pojawiać się w Polsce losy loterji irlandzkiej t. zw. Dublińskiej. Jest to najpopularniejsza loterja na całym świecie i choć jest zakazana np. w Anglji, cieszy się i tam, choć w sposób nielegalny,

sporym popytem.

Obecnie loterja ta sięga po klientelę polską, co poważnie zaniepokoiło nasze władze śledcze. Należy bowiem zaznaczyć, że według obowiązujących ustaw jedyna loterja dopuszczalna w Polsce jest Państwowa Loterja Klasowa, ewentualnie loterie dobroczynne, które uzyskają zezwolenie rządowe.

Natomiast posiadanie losów loteryj zagranicznych jest ostro karane.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W 10 rocznicę zbrojnego zajęcia Kłajpedy przez wojska litewskie odbyło się wczoraj w gmachu sejmu pruskiego zgromadzenie, które uchwaliło rezolucję domagającą się przyłączenia Kłajpedy do Niemiec.

(—) Znany skrzypek Jan Kubelik uległ wypadkowi samochodowemu.

Samochód którym jechał Kubelik w towarzystwie swego akompanjatora Holecka skutkiem zderzenia się z samochodem ciężarowym, wywrócił się na szosie. Kubelik został ranny w piersi, jego towarzysz zaś doznał wstrząsu mózgu.

(—) Władze policyjne aresztowały w Barcelonie niebezpiecznego anarchistę Pometa u którego wykryto tajną fabrykę bomb.

Ub. nocy, ze względu na pogłoski o mającym nastąpić wybuchu strajku kolejowego, władze policyjne w Barcelonie zarządziły specjalne pogotowie. Dworce i linje kolejowe obstawione zostały przez policję. W nocy, w dzielnicy robotniczej doszło do bójki między policją a rewolucjonistami. Jeden policjant został zabity a dwóch przechodniów ciężko rannych.

W innej części miasta wywiązała się również walka między policją a rewolucjonistami przyczem 2 rewolucjonistów poniosło śmierć.

(—) Rząd francuski przygotował cały szereg projektów oszczędnościowych. Postanowiono skreślić emerytury dla wdów, które ponownie wyszły zamąż. Pozatem rząd zamierza znieść pewne świadczenia dla b. kombatantów w wysokości 200 miljonów złotych. Podwyższono granice wieku dla urzędników z 55 do 60 lat. Pobory urzędników pobierających powyżej 12.000 franków rocznie mają ulec redukcji o 2 do 10 procent.

Kredyty ministerstw: wojny, lotnictwa i marynarki zostaną obniżone o 650 miljonów franków. Skreślenie djet przyniesie 300 miljonów franków oszczędności. Podwyższone zostaną opłaty od zezwoleń importowych (250 miljonów) podatki bezpośrednie o 5 procent (600 miljonów) i od transportów kołowych (810 miljonów franków).

(—) W Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego w którem wzięła udział wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich. Goście złożyli wieniec na grobie ś. p. Żwirki i Wigury.

(—) Na Polesiu Konstantynowskiem w Łodzi odsłonięto wczoraj tablicę pamiątkową ku czci Montwiłła Mireckiego, powieszonego za walkę o Niepodległość przez rząd carski w roku 1908.

Obniżka emerytur

dotknie przeszło 50000 osób.

Warszawa, 16.1. Izby Skarbowe w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Katowicach rozpoczęły już prace rachunkowe nad przerachowaniem stawek emerytalnych, stosownie do nowej ustawy. Nowe stawki wejdą w życie od 1-go kwietnia i dotkną powažnie około 50.000 emerytów, którzy dostaną zmniejszone emerytury w granicach

od 8 do 25 proc.

Kategorja tych, którzy dzięki niektórym postanowieniom nowej ustawy, a mianowicie zaliczeniu pracy zawodowej, otrzymają zaopatrzenie nieco zwiększone wynosi tylko 6.000 osób. Obniżka emerytalna nie będzie dotyczyła emerytów państw zaborczych, mających pensje najwyżej 50 zł. miesięcznie i sieroty, nie pobierające więcej nad 25 zł.

WÓDKA W PIECU.

Straszna śmierć dziewczynki.

Bydgoszcz, 16.1. (tel. wł.) W dniu wezorajszym w zagrodzie Geblera w miejscowości Badecz, pow. wyrzyskiego, zdarzył się tragiczny wypadek. Gdy ojciec zajęty był w stodole młocką zboża, a matka dojeniem krów w oborze, kilkuletni ich synek chwycił z półki butelkę z okowitą i wylał ją

do rozpalonego pieca.

Nastąpił silny wybuch.

Przyglądająca się temu dwuletnia córeczka Geblerów stanęła nagle w płomieniach i z krzykiem wybiegła na podwórze.

Ojciec, widząc, co się dzieje, wypadł ze stodoły i przydusił na dziecku płomienie, owijając je we własną kurtkę.

Dziecko jednak uległo tak silnym poparzeniom, że wkrótce po wypadku zmarło.

Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w całej wsi. Rozpacz rodziców nie ma granic.

Zemsta za eksmisję.

Napad na właściciela domu.

Łódź, 16 stycznia. Właściciel domu przy ulicy Zielnej 24 (Bałuty) Franciszek Janusz wobec częstych zatargów o najem mieszkania, wytoczył lokatorce swej niejakiej Krawczyńskiej proces o eksmisję.

Sprawa zakończyła się niepomyślnie dla lokatorki, która postanowiła zemścić się na gospodarzu i w całą sprawę wtajemniczyła swego przyjaciela Antoniego Jędrasika, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ten wczoraj wieczorem w bramie domu napadł na Franciszka Janusza i żonę jego Franciszkę i oboje pokuleczył nożem.

Małżonkom Januszom udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

Antoniego Jędrasika aresztowano.

Zające na ulicach miasta Radomska.

Mrozy wypędziły ich z lasów.

Radomsko, 16 stycznia. (Od wł. kor.) Miasto nasze odwiedzili czworonożni goście, a mianowicie zające. Kilka sztuk tych bojaźliwych zwierzątek najspokojniej ogryzało rosnące krzewy w alejkach przy ul. Częstochowskiej. Widocznie ostre przymrozki przypędziły zające do miasta z ich kotlinek.

Kłótnia w mieszkaniu robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 16 stycznia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Brzezińskiej upadła z wycieńczenia 39-letnia Ewa Kaczmarek niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia przewiózł Kaczmarkową do szpitala przy Zborni Miejskiej.

* * *

W domu przy ulicy Dolnej 14 w czasie bójki została dotkliwie poturbowana 21-letnia Czesława Walerakowa żona robotnika, zamieszkała w tymże domu. Wskutek odniesionych obrażeń Walerakowa dostała krwotoku. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Nowomiejskiej została pobita przez nieznanych sprawców 23-letnia Antonina Galant, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Wspólnej 9.

Galant odniosła okaleczenia twarzy. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

NOWE ZBIOROWE WYSTĘPY ZŁODZIEI.

PABJANICE, 16. 1. Nieznani sprawcy oderwali kłódkę, na którą była zamknięta komórka, należąca do Łąckiego Romana, ul. Bracka 34, złodzieje skradli bieliznę wartości 70 złotych.

Za zbiegłymi sprawcami zarządzono pościg, jak dotychczas bez rezultatu.

CO SIĘ DZIEJE Z ROBOTAMI PUBLICZNEMI.

Pabjanice, 16 stycznia Z dniem 14 bm. zakończone zostały w Pabjanicach roboty publiczne, obecnie nastąpi 2 tygodnie przerwy.

Urząd Wojewódzki opracowuje specjalne instrukcje i w związku z tem po 2 tygodniowej przerwie nastąpi przyjmowanie robotników na zasadzie nowych przepisów.

LEKCJE muzyki fortepianowej wyższej lub początkowej metodą szybką a gruntowną za opłatą 20 zł. miesięcznie lub wzamian za roboty krawieckie, stolarskie i t. p. Na życzenie program konserwatorjum. Wypożycza się nuty. Napiórkowskiego 76 m. 8.

Dźwiękowy kino-teatr „CORSO" Zielona 2/4

Dziś i dni następnych nasz bezkonkurencyjny przebojowy podwójny program! Największy przebój kinematografji światowej, realizacji W. TURŻAŃSKIEGO Wołga... Wołga... — Pieśń o Atamanie W roli atamana kozackiego — Steńki Rezina H. A. SCHLETTOW, księżniczki perskiej — piękna LILLAN HALL-DAWIS, dyplomaty — RUDOLF KLEIN ROGGE. Wspaniały dramat ilustrujący walkę atamana kozackiego Steńki Rozina z potęgą carską i perską.

Szalony Rycerz — Przepiękny dramat sensacyjno awanturniczy. W roli głównej — król sensacji, ulubieniec Sz. Publiczności, dawno niewidziany RICHARD TALMADGE. Niezwykłe tempo akcji! Początek seansów w dni powszednie o 3.30, w niedziele, soboty i święta o 11.30. SALA NALEŻYCIE OGRZANA I WENTYLOWANA

„OLLA" GUMA
NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „OLLA" winien Pan żądać, wszystko inne złe zatemo równie dobre. NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „OLLA" i tą marką na każdej kopercie.

DOKTÓR J. BERLIN akuszer-ginekolog mieszka obecnie ul. Karola 8 telefon 224-52 Godz. przyjęć od 5 do 8 wiecz.

Dr. med. BERMAN Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych Cegielniana 15 tel. 149-07 Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej. w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

Doktór ZIOMKOWSKI UL. 6-go SIERPNIA 2. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. od 8-ej do 8.30 2 4 i 2 9 wiecz. w niedziele od 10 do 1 po poł.

DR. HELLER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. przeprowadził się na ul. Traugutta 8. tel. 179-89 Przyjmuje 8—11 rano i 4—8 wiecz. w niedziele i święta od 11—2 pp.

Dr. med. L. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, tel. 213-18. Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. S. KANTOR Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90, telefon 129-45. Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2.

PORADNIA WENEROLOGICZNA Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych ZAWADZKA 1. Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej Porada 3 zł. Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz

Dr med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. med. Z. STACHOWSKA akuszerja i choroby kobiece przeprowadziła się na Piotrkowską 153. tel. 145-10 przyjmuje od 4—7 wiecz.

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski. I. Fijałko. Piotrkowska 7.

PRZYJMĘ dwóch panów na mieszkanie. Wiadomość: ul. Abramowskiego 33/35. J. Dawidowicz.

DR. MED. M. FELDMAN akuszer-ginekolog Zawadzka 10. Telefon 155-77 Przyjmuje od 9 — 12 i od 3 — 5 po poł.

DOKTÓR KLINGER Specj. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne). Adrzeja 2. tel. 132-28. Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

DOKTÓR H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Cegielniana 7, — telefon 141-32 Przyjmuje od godz. 8—10. 12—2. 5—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTÓR H. WOŁKOWYSKI Cegielniana Nr. 4, tel. 216-90 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9, w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

DOKTÓR H. RÓŻANER Narutowicza 9. Tel. 128-98. Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Przyjmuje od 8 - 10 rano i 5—8 po p.

Dr. med. MARKOWICZOWA Choroby skórne i weneryczne. Zawadzka 14 telefon 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

DR. MED. NIEWIAŻSKI ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40 Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe. Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp.

DOKTÓR REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Południowa 28, tel. 201-93 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat warszawski rozpatruje obecnie pismo zarządu elektrowni okręgu warszawskiego (dawniej Pruszkowskiej), który, jak już donosiliśmy, zaproponował cofnięcie żądania magistratu zastosowania się tej elektrowni do orzeczenia komisji rozjemczej w sprawie cen elektrowni warszawskiej do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd polubowny, o zgodę na który zarząd elektrowni okręgu warszawskiego prosił jednocześnie magistrat. Dowiadujemy się, że prawdopodobnie magistrat zajmie w tej sprawie negatywne stanowisko i w dalszym ciągu domagać się będzie wykonania przez elektrownię okręgu warszawskiego orzeczenia komisji rozjemczej.

* * *

Władze administracyjne w Warszawie wydały w ciągu grudnia 1932 roku 68 nowych praw jazdy. W ciągu całego roku 1932 wydano 1.422, a ogółem dotąd udzielono w Warszawie 30.431 praw jazdy.

* * *

Liczba małżeństw spadła w Warszawie w ciągu roku 1932 o 556 w porównaniu z rokiem poprzednim. Zawarto ich w roku sprawozdawczym ogółem 10.091, czyli tyle przybyło stolicy szczęśliwych małżonek, tyle również szczęśliwych małżonków. Skąd pewność, że szczęśliwych? Pewności absolutnej niema, jednak najzatwardzialsi bodaj pesymiści wygłaszają pogląd, że ostatecznie w ciągu roku można nawet w małżeństwie czuć się szczęśliwym. Z tem więc jest jeszcze jako tako, gorzej natomiast wygląda to, że w roku 1932-ym przybyło Warszawie mniej o 1.112 takich jednorocznych szczęśliwców. Jak wiadomo, takie młode małżeństwa składają się zazwyczaj z dwu osób i to płci odmiennej. Później dopiero liczba uczestników szczęścia rodzinnego powiększa się z powodu t. zw. przyrostu naturalnego oraz wprowadzenia do instytucji małżeńskiej figur geometrycznych, począwszy od trójkąta aż do wieloką o niewiadomej ilości kątów. Tak więc liczba małżeństw w stolicy zmalała, natomiast wzrosła odpowiednio ilość roztęsknionych serc dziewiczych oraz miotanych niespokojnemi porywami serc młodzieńczych. Co za głęboka tragedja w tem się tai, tem głębsza, że przyrost naturalny ludności stolicy nic a nic się nie zmniejszył.

* * *

Pierwszeństwo do uzyskania licencji na prowadzenie handlu okrężnego przysługuje tym, którzy posiadali te licencje w roku poprzednim. Wydział przemysłowy magistratu w dalszym ciągu przyjmuje zgłoszenia na uzyskanie licencji na rok 1933. Termin wymiany zeszłorocznych licencyj mija 1-go lutego. Po tym terminie nieodnowione licencje będą przyznawane kandydatom w kolejności zgłoszeń. Jest ich znaczna liczba.

Przy niedostatecznej funkcji przewodu pokarmowego, katarze żołądka i kiszek, opuchlinie i stanach zapalnych kiszki grubej, skłonności do zapalenia ślepej kiszki, naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

Pierwsza uczta narzeczeńska.

Policja przy stole biesiadnym.

Z Przechowa (powiat świecki) donoszą: Mieszkańcy naszej wsi żyją ostatnio wrażeniami niebywałej jak na tutejsze stosunki sensacji, niepozbawionej bynajmniej humoru.

W jednym z domów odbywała się uroczystość zaręczynowa i wieczorem, kiedy goście zasiedli do stołu biesiadnego, nagle i najniespodziewaniej

zjawiła się policja,

by zabrać z rozweselonego grona głównego aktora „narzeczonego" niejakiego Śmigłowskiego Jana, przestępcę, ostatnio podejrzanego o rozmaite sprawki, nie kolidujące z kodeksem karnym. Narzeczony został aresztowany i osadzony za kratkami, jak również brat narzeczonej Władysław Brocki.

Co do pierwszego wiadomo, że przed kilku tygodniami zdołał ujść pościgowi policji, wyskakując z poddasza pewnego piętrowego domu przy ulicy Młyńskiej w Świeciu, przyczem nie odniósł najmniejszych obrażeń.

KRATECZKI.

Jajka Mickiewicza.

Uprzejmość ukarana.

Jednakże Boy ma zasługę, wydobywając na światło dzienne nazwisko Mickiewicza, o którem, między nami mówiąc, starsze społeczeństwo potroszę już zapomniało. Tak, ja to rozumiem: Wandzia musi mieć nową sukienkę, ten garnkotłuk Marysia przypaliła pieczeń, mąż, jak zwykle część zarobku przepił i gdzie tu pamiętać, że był wieszcz Mickiewicz. To był taki zresztą genjalny wieszcz, że jak napisał „Dziady", to te dziady do dzisiejszego dnia są żywe, aktualne, chodzą po ulicach, mają sklepy, fabryki i temu podobne pogrzebowe przedsiębiorstwa.

Swoją drogą nie chciałbym być wieszczem. Kiedy umrę, będę sobie spokojnie leżał w grobie, moi przyjaciele wleją do tego grobu (przyrzekli mi to) butelkę wódki, kilka kobiet jeszcze po trzech dniach po mej śmierci westchnie cichutko: szkoda jednak chłopaka, a po pół roku zniknę w mroku ludzkiego zapomnienia i robaczki spokojnie żywić się będą mogły moim sadełkiem. Nikt po latach nie będzie analizował każdego zdania moich „krateczek", ani moich prywatnych listów, ani intymnych stosunków, ani nosa, oczu czy włosów, nikt mnie nigdy nie otruje, chyba jakiś szynkarz starą kiełbasą, aby się zemścić za niezapłacony rachunek. Słowem nikt nie będzie mnie po śmierci „rozbierał" tak, jak się to czyni np. z Mickiewiczem, który gdyby nagle ożył, osiwiałby pewno nieborak z rozpaczy i przerażenia, przeczytawszy to wszystko, co o nim zawodowi i amatorscy „znawcy" literatury napisali.

W każdym razie postanowiłem pożyć jeszcze kilkadziesiąt lat, bowiem lepszy kieliszek wódki w garści, niż cała butelka na grobie. Ja się doskonale orjentuję, że czytelnik, a zwłaszcza śliczna czytelniczka ma łzy w oczach, czytając wizję mojej śmierci, ale cóż, życie nie składa się z samych przyjemności i dowcipów. Trochę smutku, prawdziwego i żałosnego nie zaszkodzi, zwłaszcza, że dotyczy przeważnie Was bezpośrednio. Ten mój dzisiejszy minorowy ton ma swoje usprawiedliwienie. Cała niemal Łódź chodzi na zabawy, maskarady i tp. a ja nie, gdyż od dnia ślubu postanowiłem na znak żałoby nie chodzić na żadne bale.

Ale wróćmy do tematu dnia, mianowicie do Mickiewicza, a ściślej: do jajek Mickiewicza.

Czy Roman Mickiewicz z pod Brzezin zdawał sobie sprawę jak godne nosi nazwisko, nie wiem. To zresztą nie jest wcale ważne, gdyż nieświadomość owa nie przeszkadzała wcale Romanowi Mickiewiczowi przywozić na targ do Łodzi nabiał. Adam zarabiał poezją, Roman handlem i jeden nie przeczuwał, że kiedyś będzie miał tak mało godnego następcę, drugi zaś, że miał tak wielkiego imiennika.

Dnia 14 października Roman Mickiewicz zdążał swym wozem do Łodzi na targ, mając m. in. w jednym z koszy większą ilość jaj. Po drodze chłopek spotkał swego znajomka Jana Fridricha, któremu zaproponował, że go podwiezie do miasta. Fridrich chętnie na to przystał i wszedł na wóz, a wchodząc stąpnął nogą tak fatalnie, że zamiast na deskę wozu, włożył ją do kosza z jajami. Z 9 i pół kóp jaj (wartości 28 złotych) zrobiła się jajecznica. Tak żarłoczna noga Fridricha zdenerwowała Mickiewicza, który poprosił posterunkowego o spisanie protokółu.

Sąd Grodzki skazał Jana Fridricha za nieostrożność na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Oto smutna historja jajek Mickiewicza, stanowiąca wdzięczny materiał dla dalszych dociekań historycznych Boya.

Jerzy Krzecki.

Wyrok przyjęty rykiem.

Pasażerowie z różowemi peronówkami.

Z Wilna donoszą:

Bracia rodzeni i serdeczni Stanisław i Wacław Bosko wybrali się w podróż do Warszawy.

Kryzys wówczas jeszcze nie osiągnął swego szczytowego rozkwitu, ale obywatelom Bosko trudno już było zdobyć się na luksusową podróż.

Nie zamówili więc w biurze Orbis biletów sleepingowych, ani nie stanęli w ogonku na stacji w kasie biletów I i II klasy. Nie kupili nawet biletów do III klasy. Kupili 2 różowe peronówki.

Z temi peronówkami rozpoczęli pełną zdradzieckich ewentualności podróż.

Zaraz u jej wstępu zwąchali się z dorodnym mężczyzną, który nasił historyczne imię Zygmunt i równie historyczne imię Stańczyk.

Po krótkiej wymianie powłóczystych spojrzeń doszli do wniosku, że najraźniej im będzie w trójkę. Homo animal sociale co znaczy po polsku: człowiekowi w kupie jak w krupniku krupie.

Na stacji Łuszczyce uznał, że już trzeba opuścić przychylny wagon. Ponieważ dotąd nie nękał ich kontroler, więc ścisły rachunek prawdopodobieństwa mówił, że przyjdzie przed następną stacją. Można zaryzykować, ale

nie trzeba przeciągać struny.

Lepiej wysiąść na stacji Łuszczyce.

Na stacji Łuszczyce entuzjam i owacje.

Pod kopicą siana siedzi Kondraciak i gryzie kiełbasę z wódką. Wiwat przyjaciele! Kondraciak też ma w najbliższym rozkładzie swego życiowego planu podróż daleką.

Będą teraz już podróżować we czterech. Poczekają na prawdziwy pociąg towarowy i... może dojadą do samego Białegostoku.

Na odcinku między stacją Łuszczyce, a Wysokie Litewskie, Kondraciak i Stańczyk zwąchali, że Boskowie to żadne łapserdaki, ani żebraki, ani dziady, a poprostu ludzie

zapobiegliwi i oszczędni.

Pojechali „na gapę" nie dlatego żeby ich nie było stać na inną metodę lokomocji ale dlatego, że rozważyli sobie rozumnie, że byłby to wydatek zbyteczny.

Nici solidarności krupowej zostały zerwane. Społeczeństwo podzieliło się na 2 wrogie klasy: posiadających (to znaczy Bosków) i nie posiadających (t. j. resztę).

Stańczyk i Kontraciak zrobili wspólny front i wystosowali do Bosków żądania, aby ci im oddali wszystko co posiadają z t. zw. „forsy".

Boskowie okazali się niezdyscyplinowani. Podczas gdy Wacława obezwładniono i odbierano od niego wszystkie posiadane 45 groszy, Stanisław, widząc co się dzieje z bratem zaczął uciekać, wreszcie schował się pod platformę.

Uporawszy się w Wacławem dopadli napastnicy i Stanisława. Temu zabrali więcej — całe 18 złotych. Możeby mu jeszcze więcej zabrali, ale na szczęście (?) w czasie szamotania się wypadł z wagonu. Koła pociągu przepłynęły po jego stopie

odcinając palec i nieco pięty.

Tej krzywdy Stańczyk Boskowi nie spowodował umyślnie, ale mógł przewidzieć, że postępowanie jego może pociągnąć opłakane skutki, więc słusznie, że stanął przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie.

W międzyczasie ściągano go po psychjatrach. Był nawet na klinice w Antokolu. Dr. Sycianko i dr. Kulikowska na rozprawie potwierdzili, że Stańczyk ma poczytalność ograniczoną.

Mimo to skazano go na 1 rok więzienia i i pozbawienia praw obywatelskich trzyletnie.

Wyrok Stańczyk przyjął nieprzytomnym rykiem. Wyprowadzony z sali dostał ataku furji 3 policjantów nie mogło go ujarzmić.

TEŚCIOWA MI DOKUCZAŁA!

Zbrodnia ojca pięciorga dzieci.

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciwko Michałowi Trusiewiczowi robotnikowi zamieszkałemu w Delechówce, oskarżonemu o zabójstwo swej teściowej Katarzyny Hohol. Między Michałem Trusiewiczem, a teściową jego panowały

naprężone stosunki.

Trusiewicz tytułem darowizny otrzymał od swego teścia połowę domu, w którym stale mieszkał ze swoją teściową. Pewnego razu doszło do ostrej scysji między Trusiewiczem a Hoholową, podczas której Trusiewicz ugodził ją kilkakrotnie siekierą, ponadto poranił swoją szwagierkę Pelagję, która

stanęła w obronie matki.

Hoholowa w kilka dni później zmarła.

Trusiewicz na rozprawie bronił się, że teściowa mu dokuczała, że krytycznego dnia rąbał drzewo i miał siekierę w ręku i został wyprowadzony z równowagi do tego stopnia, że nie mógł nad sobą zapanować. Trybunał skazał go za zabójstwo teściowej, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, jest bowiem

ojcem pięciorga nieletnich dzieci,

na 12 miesięcy więzienia, z czego na podstawie amnestji darował mu 6 miesięcy, zaś za zranienie szwagierki na 8 miesięcy, darując mu na podstawie amnestji 4 miesiące, tak, że łącznie Trusiewicz będzie musiał odcierpieć karę 16 miesięcznego więzienia.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urz. kom. PIM.. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport.. 15.15 Kom. Gospodarczy 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.30 Komunikaty. 15.35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Muzyka lekka. 16.25 Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Zarys ustroju szkolnictwa". wygł. p. wiceminister Pieracki. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert kompozytorski F. Nowowiejskiego w wyk. ork. Filharm. Warsz. W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień bieżący. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiad. bieżące 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Bieżące wiad. roln.", wygł. p. J. Piątek. 19.30 Djalog radjokronikarza z prof. Stanisławem Kazurą na temat: „Polska pieśń ludowa na falach Raszyna". 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert popularny 21.20 Wiadomości sportowe. 21.25 Dod. do Pras. Dz. Radj.. 21.30 Recital śpiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej. 22.00 Kwadrans liter. B. Hertza p. t. „Bóg łaskaw". 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

10-letni bohater

uratował 5-letniego malca.

Z Grudziądza donoszą:

Na jeziorze niedaleko Nowejwsi, pow. grudziądzkiego, ślizgał się na lodzie 5-letni Jan Piechowiak, któremu jednakże zbyt cienki lód pod nogami się załamał. Malec

zaczął tonąć.

Widział to na szczęście przypadkiem przechodzący 10-letni Tadeusz Topolnicki, uczeń 4 klasy szkoły powszechnej im. Marcinkowskiego w Grudziądzu i pośpieszył tonącemu bez wahania na pomoc, i z narażeniem własnego życia uratował nieszczęśliwego

z nurtów lodowatej wody.

Małemu bohaterowi należy się publiczne uznanie i podziękowanie.

ANDRE LAMANDE

„JĘDZA".

Niedaleko Biaritz, wśród aromatycznego powietrza „Negresse", wątły żywopłot z dzikiego wina odgradzał dwoje dzieci. Chłopczyk był brunetem, a dziewczynka miała włosy barwy dojrzałego zboża. Dzieci poczuły do siebie sympatję, a że były w wieku, gdy wdrapywanie się na płoty nie stanowi trudności, wkrótce przekroczyły dzielącą je przegrodę.

Zauważyły to ich matki i uśmiechnęły się do siebie. Były to urocze mamusie, młode i roześmiane — jedna łagodnego usposobienia, druga — bardziej żywa, obie zadowolone z dobrego początku lata. Skąd pochodziły? Nic nie wiedziały o sobie, ale dzieci ich lgnęły do siebie, i tego wystarczało, żeby je zbliżyć. Jedna zwała się Maud Lestoile, a druga — Arlette Fonclair. Fama głosiła że obie były rozwódkami.

Początkowo nad dzielącym ich żywopłotem obu will, które zajęły jednego dnia, zamieniły kilka słów. Z zadowoleniem stwierdziły, że mają jednakowe upodobania. Obie lubiły chłodny wiatr od morza i pocałunki słońca na obnażonych ramionach. Każda z nich ubóstwiała swoje dziecko. A nadewszystko obie stosowały względem mężczyzn jednakową uśmiechniętą pogardę i obie odzyskaną wolność swą nazywały wyzwoleniem. Domyślić się można, że zaprzyjaźniły się w oka mgnieniu.

To też pewnego popołudnia wybrały się razem na „Chambre d'Amour" ową plażę baskijską, gdzie pienią się fale, a powietrze pachnie żywicą. Usiadły obok siebie w cieniu pinji, podczas gdy dzieci ich przerzucały łopatkami ciepły piasek plaży. Wszystko naokoło ich było jasnością i muzyką w gęstwie drzew. Orzechy pinjowe, opadając od czasu do czasu, skandowały rytm milczenia.

Po dłuższej chwili drewniane igły wieczystej „robótki" plażowej wypadły z rąk pięknej Maud Lestoile. Zapach panujący dookoła, odurzył ją. Zagadnięta przez Arlette Fonclair, odpowiedziała jej:

— Tak. Zdaje mi się, że mężczyźni są wszyscy jednakowi. I dlatego niemal wszystkie rozwody mają podobne podłoże. Pyta pan dlaczego rozstałam się z mężem? To bardzo banalna historja. Rok niezamąconej harmonji i doskonałego szczęścia. A potem niezgodność gustów i poglądów, odrębne zapatrywania życiowe, a nawet odrębne upodobania w jedzeniu. On lubił zupy gorące, ja — zimne; on — rozbef wysmażony, a ja — krwisty. Chciał syna wychować w swojej karności; ja zaś jestem zwolenniczką łagodnych metod pedagogicznych. Jeszcze to... i jeszcze owo... Same bagatelki, w gruncie rzeczy, których łatwo uniknąć można przy odrobinie przywiązania i wyrozumiałości, ale... (tutaj Maud Lestoile spuściła oczy) ale, pojmuje pani, nie jestem znowu święta, abym znieść mogła, żeby mąż mój wracał do domu o pierwszej, albo drugiej godzinie nad ranem, przesiąknięty kobiecemi perfumami, innemi niż moje. Dość, że wzięliśmy rozwód. A jednak ile to zadał sobie trudu, zanim uzyskał względy mojej rodziny i moje! Nie, naprawdę zrozumieć nie mogę..

— Czego?

— Tej nagłej przemiany. On, taki uprzedzający, taki zajmujący, taki zakochany w ciągu pierwszego roku po ślubie! A potem, wkrótce po przyjściu na świat Piotrusia, stał się nagle nerwowy, mściwy, despotyczny i tak nieczuły, że miłość moją zabił we mnie zupełnie. W dzień naszego rozstania odetchnęłam z ulgą. Od tego czasu upłynęło pięć lat... Pięć lat swobody, zadowolenia, zupełnego spokoju i szczęśliwej samotności. Zapewniam panią, że gdybym w tej chwili ujrzała przed sobą tego człowieka, którego kiedyś tak bardzo kochałam, uciekłabym na drugi koniec świata. Jestem wolna! Wolna!... Czy mnie pani rozumie?

— Czy rozumiem panią? — rzekła w odpowiedzi żywa Arlette Fonclair. — Mąż to wróg najgorszy!

Po wygłoszeniu tego surowego aksjomatu wyciągnęła ramię w stronę słońca i wstrząsnęła czupryną o rudawych odcieniach.

— Męska wartość podlega zmianom, jak wysokość odsetków. Chorągiewki na dachu i głowy do pozłoty, to nie my, ale oni! Jeszcze nie zdążymy, donosić jakiej sukni, a już patrzą na nas innemi oczyma! Wnoszą w życie nasze nietrwałość, niepewność..

— I wieczysty niepokój.

— Zdaje się, że ich trzymamy w ręku, a już są o sto mil od nas. A im więcej się ich błaga o powrót do nas, tem dalej uciekają. [illegible] Powiadają, że są istotami rozumnemi, lecz prawem dla nich są tylko ich kaprysy. Ach! droga pani! Miałaś przynajmniej jeden rok szczęścia. A ja? Dwa miesiące zaledwie. Dwa miesiące szalonej miłości.. Już nasze pierwsze spotkanie stało się dla nas objawem.. pokochaliśmy się, na pierwsze wejrzenie i pobraliśmy się wkrótce potem, ale znienacka biedaka napadła myśl natrętna...

— Czy zwarjował?

— Gorzej jeszcze. Prześladowało go — rzecz nie do uwierzenia — wspomnienie o jego pierwszej małżonce, jakiejś jędzy, która ponadto, jak mi się zdaje, musiała być brzydka, gderliwa i głupia. Tylko takie — widzi pani — potrafią oczarować mężczyzn. Z biegiem czasu myślał już tylko o niej i ustawicznie suszył mi głowę opowiadaniem o jej słodyczy, dystynkcji i wdzięku. Porównywał nas stale i zawsze i z niekorzyścią dla mnie a na jej korzyść. Nieobecność jej darzyła ją tysiącami zalet, których z pewnością nie posiadała. Co do mnie, nie istniałam już dla niego. Czy milczał, czy też mówił, zawsze był myślą tylko przy niej i jej jedynie pragnął. Istne piekło! Nie pojmuję, jak mogłam to wytrzymać przez trzy długie lata!

— Dla dziecka pani, małej Simony, niewątpliwie!

Arlette Fonclair przysunęła się do nowej przyjaciółki:

— Tak, naturalnie, ale... i z innego jeszcze powodu. Wyznaję, że kochałam tego potwora. Jest taki przystojny! Wysoki, pięknie zbudowany, o twarzy pełnej męskości, z oczyma, jakby z czarnego aksamitu, w których niekiedy rozpalają się płomienie namiętności. Zresztą, niech pani zobaczy sama..

Mówiąc to, otworzyła torebkę i wyciągnęła z niej fotografię:

— Niech pani spojrzy! Prawda, jaka piękna głowa i fascynujące wejrzenie?

Dodała z westchnieniem:

— O tak. Dla oczu tych gotowa byłam znieść wszystko. Ale on sam porzucił nas przed trzema miesiącami. Zostawił mnie samą z Simoną w Algierze. Wiem, że w obecnej chwili bawi w Paryżu, oczywiście w poszukiwaniu tamtej. Lecz niech ją odnajdzie, tę swoją jędzę! Moja zemsta będzie, że z nią będzie mówił o mnie. Mnie żałować teraz będzie i mnie tylko pragnąć!...

Taka ogarnęła ją egzaltacja, że nie zauważyła, jak Maud Lestoile powstała znienacka i tłumacząc się nagłą niedyspozycją — przywołała Piotrusia. Gdy dziecko przybiegło do niej, bąknęła niejasne tłumaczenie i pośpiesznie udała się do domu.

Tego wieczoru jeszcze wyjechała do Paryża, pozostawiając dla pani Arlette Fonclair, sąsiadki w ciągu jednego tygodnia i przyjaciółki jednej doby, list następującej treści:

„Wobec tego że poszukuje mnie wróg ubóstwiany i wyciąga do mnie ramiona, śpieszę do niego.

Proszę jednakże nie liczyć na zemstę. Nie będzie ze mną mówił o pani. Tym razem, bowiem, zatrzymam go przy sobie. Przysięgam to pani!"

I Maud Lestoile podpisała odważnie: „Jędza".

(Tłum. L. M.)

TRĘDOWACI SPRZEDAWCY OWOCÓW.
Zadżumione porty.
STRASZNE PLAGI ARGENTYNY.

Buenos Aires, w styczniu.

W Argentynie trąd i dżuma nie wygi nęły. Ludność żyje stale pod grozą zarażenia się temi strasznemi chorobami, aczkolwiek słoneczny i gorący klimat w dużym stopniu zmniejsza aktywność wszelkich bakteryj chorobotwórczych. Sama natura przeciwdziała panoszeniu się groźnych epidemij, które w innych warunkach zdziesiątkowałyby ludność.

Dżuma płucna ogniskuje się głównie w miastach portowych Rosario i Santa Fe, występując sporadycznie także w prowincjach północnych. Na wieść o pojawieniu się dżumy władze prowincjonalne a czasem i federalne delegują lekarzy i personel sanitarny. Przeprowadza się szczepienie chorych i podejrzanych, izolując ich kordonem policyjnym. Po wygaśnięciu choroby następuje dość szczegółowa dezynfekcja, która atoli

nie daje radykalnych rezultatów,

gdyż dżuma wybucha po pewnym czasie w innych miejscowościach. W Rosario i Santa Fe roznosicielami dżumy są szczury, które gnieżdżą się w wielkich magazynach zbożowych. Już niejednokrotnie usiłowano wytępić te szkodliwe gryzonie przy pomocy trucizny i gazów chemicznych, burzono nawet całe śpichlerze, w których roiło się od szczurów. Zabiegi te jednak nie objęły całej dzielnicy portowej, wobec czego akcja władz sanitarnych zakończyła się fiaskiem. Dżuma corocznie zabiera kilka ofiar z pośród robotników, pracujących w magazynach zbożowych.

Stwierdzono też, że zarazki choroby przywożą często załogi statków rzecznych, zwłaszcza paragwajskich, które poddaje się ostrej kwarantannie. Dżuma wogóle zdaje się być chorobą tropikalną, gdyż dalej na południe ku biegunowi jest zjawiskiem nieznanem.

Z dziwną i wprost niezrozumiałą pobłażliwością odnoszą się władze argentyńskie do trądu, który jak wiadomo jest

chorobą bardzo zaraźliwą,

a przytem nieuleczalną.

W Europie nie uważa się za rzecz możliwą, aby trędowaci w Argentynie nie byli internowani, aby żyli nieskrępowani w gronie swych rodzin i codziennie się stykali z innemi osobami. Ba, to jeszcze nic!

Są handlarze uliczni,

którym trąd toczy już twarz i ręce! Ludzie ci sprzedają nawet owoce i warzywo, mogą zatem zarazić masę osób.

Dzieje się to pod okiem władz nawet w stołecznem mieście Buenos Aires, a cóż dopiero dziać się musi w miastach prowincjonalnych, gdzie higienę uważa się

za niepotrzebny przesąd.

W grudniu zbierano w całej Argentynie składki na trędowatych. Był to t. zw. „Tydzień Lepry", w którym prasa argentyńska ogłaszała artykuły i wywiady propagandowe. Jeden z tutejszych lekarzy, dr. Jose Puente, sekretarz związku dermatologicznego i syfilograficznego, stwierdził na łamach pisma „Critica", że chociaż urzędowa statystyka wykazuje tylko 1560 trędowatych, w rzeczywistości jest ich jednak

conajmniej 5 do 6 tysięcy. —

Lepra występuje zwłaszcza w prowincjach nadmorskich i centralnych a najmniej w strefie pod Andami, aczkolwiek żadna prowincja i żadne terytorjum nie są wolne od trądu.

Profesor Enrique Fidanza gani pobłażliwość władz, które nie chcą widzieć, że liczba osób trędowatych w Argentynie wzrasta w sposób zastraszający. Opisuje on zgon osób, które niedawno padły w Buenos Aires ofiarą tej strasznej choroby.

Pewna matka zabiła swą trędowatą córkę, która odziedziczyła chorobę po babce a siostrzenicę zabójczyni, również trędowatą, zabił własny jej brat, który cieszył się najlepszem zdrowiem. Czyn swój odpokutował samobójstwem.

Tragiczną sytuację trędowatych najlepiej ilustruje fakt, że w całym kraju

niema dla nich specjalnego internatu.

W Buenos Aires zamyka się ich w szpitalu Las Mercedes, który również służy dla umysłowo chorych. Izolacji nie przestrzega się zbyt ściśle. Zdarza się, że szpital opuszczają wyleczeni neurastenicy, niosący w sobie zarazki trądu.

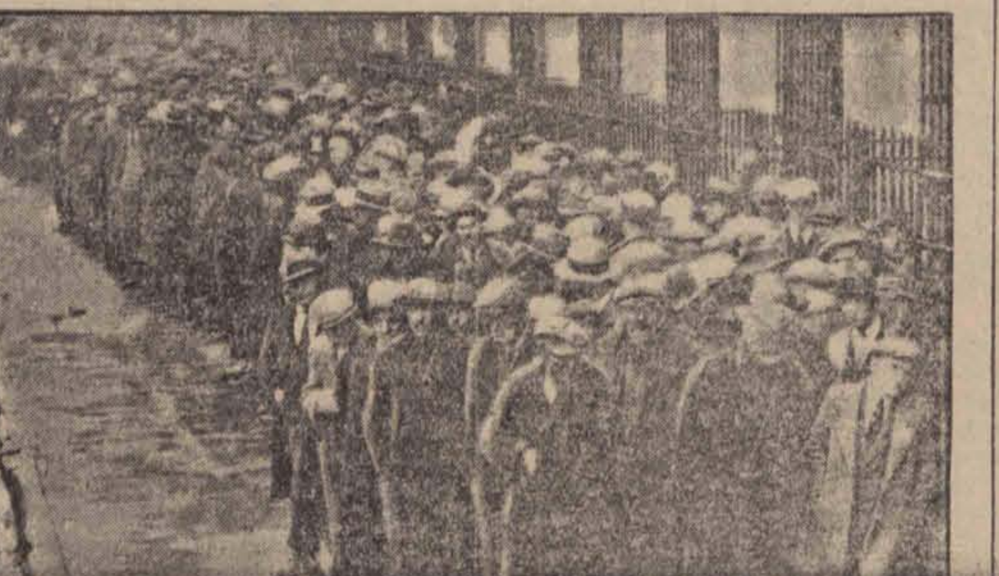
Za rządów prezydenta Irigoyena projektowano wybudowanie szpitalu dla trędowatych gdzieś w głębokiej prowincji. Zamiaru tego musiano zaniechać wskutek protestów miejscowej ludności, która otwarcie groziła zlynczowaniem robotników i zburzeniem gmachu. Wszystko pozostało zatem po staremu. Walkę z trądem rząd zrzucił na barki „Liga Antileprosa", której czynność ogranicza się do zbierania składek i gromadzenia funduszy.

Aw.

Nikt z cierpiących
na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż wielu cierpiących odzyskało przy pomocy Togalu swe zdrowie. Tabletki Togal bowiem wstrzymują nagromadzanie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami. Do nabycia we wszyst. aptekach

Wygłodzony Nowy Jork.



Bezrobotni nowojorscy całemi godzinami wyczekują przed bezpłatnemi kuchniami na porcję watersoup (wodnej zupy).

Zaprenumeruj dla swych dzieci!
MAŁY KURJER!

Bandyta w mundurze telegrafisty
w apartamentach gwiazdy filmowej.

Znana z ekranu piękność Betty Compson znajdowała się pewnego wieczora w swej willi w Hollywood, w towarzystwie reżysera Leskina, gdy przy drzwiach ktoś głośno zadzwonił. Ponieważ służba była tego wieczora wolna, więc „gwiazda" sama poszła otworzyć.

W drzwiach stał jakiś człowiek

w mundurze telegrafisty

i kierował na nią rewolwer. Potem tak cicho, że nie słyszał tego siedzący w sąsiednim pokoju reżyser, skrępował aktorkę sznurami i zaniósł ją do jej sypialni na łóżko.

— Jest pani bardzo piękna — powiedział — piękniejsza, niż na ekranie. Nie mam zamiaru pani krzywdzić ale uważam, że ma pan. za dużo biżuterji. Pragnę panią w tem ulżyć...

W oczach przerażonej artystki otwierał szuflady jej komody, biurka, toalety i wyjmował stamtąd kosztowności. W tej chwili za drzwiami rozległy się kroki. To reżyser, zdziwiony długą nieobecnością gospodyni, zaczął jej szukać.

Bandyta wyskoczył z sypialni z wyciągniętym rewolwerem i po chwili Leskin leżał skrępowany na dywanie.

Zrabowawszy kosztowności, których wartość wynosiła koło 40 tysięcy dolarów, „gangster" wygłosił jeszcze małe przemówienie do Betty Compson.

— Wiem, że jest pani kobietą i że nie powstrzyma się pani od opowiadania przyjaciołom

o tej przygodzie.

Ale zabraniam pani w imieniu mojej bandy podawania mego rysopisu lub przedstawiania policji listy zrabowanych klejnotów. Pożałowałaby pani tego gorzko...

Służba, wróciwszy do domu, uwolniła z więzów panią i jej gościa a całe Hollywood mówi o tej przykrej przygodzie.

Mówią o tem zwłaszcza dlatego że nie jest to odosobniony wypadek zainteresowania się bandytów „gwiazdami" ekranu.

Bebe Daniels wyrwano torebkę, gdy wysiadała z samochodu; Jeannette Mac Donald ukradziono kosztowną biżuterję, a Marlena Dietrich, Harold Lloyd i Charlie Chaplin każą przez detektywów pilnować swych dzieci, obawiając się losu Lindbergha.

ŚMIERĆ UKOCHANEJ CÓRKI
jest wielkim ciosem dla Trockiego.

Były generalissimus armii czerwonej Trockij, którego córka zginęła śmiercią samobójczą, już nie po raz pierwszy przeżywa tragedję ojcowską.

Trockij, ożeniony z córką zesłańca politycznego na Syberji, Siedowa, był **ojcem troiga dzieci.** Dwu synów i córka zawsze towarzyszyły mu w czasie jego podróży przed wojną i podczas wojny, gdy przyszły wódz czerwonoarmiejców głosił pacyfizm. Za te właśnie mowy i artykuły pacyfistyczne Trockij był wysiedlony z państwa, aż wreszcie trafił do Hiszpanji, a stamtąd do Ameryki Południowej.

Z troiga dzieci obecnie przy Trockim pozostało jedno — syn Sergiusz. Starszy syn w charakterze zakładnika trzymany jest przez GPU w Moskwie, gdzie zajmuje posadę skromnego urzędnika zakładu oczyszczania miasta.

Zakładnikowi nie wolno pisać listów do ojca, ani też

otrzymywać korespondencji.

Sergiusz, który obecnie mieszka z Trockim, pełni funkcje naczelnego sekretarza swego ojca i prowadzi wszystkie sprawy, dotyczące sprzedaży rękopisów, wydania książek i zamieszczania artykułów w pismach amerykańskich, które chętnie udzielają na swych szpaltach miejsca wynurzeniom Trockiego.

Śmierć ukochanej córki jest wielkim ciosem dla Trockiego i niewątpliwie przyczyni się do pogorszenia stanu zdrowia, które jak to donosiły depesze, w ostatnich dniach pogorszyło się znacznie.

OSTATNIA KULA Z REWOLWERU
położyła trupem niedźwiedzia.

Niejaki Gaston Marquis udał się do obozowiska leśnego wpobliżu granicy stanu Maine od strony Kanady na polowanie na łosie. Jednakże ani on, ani dwaj jego towarzysze nie mogli jakoś

natknąć się na łosia.

Pewnego dnia wszyscy trzej wybrali się na zwyczajną wycieczkę po lesie. Pan Marquis miał przy sobie rewolwer. Doszli widocznie do wniosku, że głupstwem było by dźwigać ciężką strzelbę, skoro w lasach brak dzikiego zwierza. Lecz fatum widocznie postanowiło sobie zażartować z myśliwych, gdyż w tej bezcelowej włóczędze natknęli się na ścieżce najzupełniej niespodziewanie na dużego, około ćwierć tonny ważącego niedźwiedzia.

Nastąpiło obustronne przysłowiowe „zbaranienie". Dwaj towarzysze Marquisa padli na ziemię, zemdleni na sam widok leśnego potwora. Marquis wystrzelił dwa razy do niedźwiedzia z rewolweru i chybił. Strzelił jeszcze raz i trafił i w tej chwili przyłączył się do zemdlonych na ziemi towarzyszów. Gdy wszyscy trzej „dzielni" myśliwi przyszli do siebie, zobaczyli w niewielkiej od siebie odległości niedźwiedzia, zabitego „na śmierć", przypadkowym strzałem z rewolweru.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

18

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego Lowry'ego, samotnego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach norskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Urizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne ruiny skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

• • •

Otworzyłem usta i krzyknąłem na niego z całej mocy płuc i gardła. Nie wiem, czy mnie usłyszał, dość, że podniósł głowę na czas i zobaczył. Z miejsca, gdzie stał, niebezpieczeństwo musiało wydać się straszniejsze niż mnie. Szła na nas niebotyczna ściana wody, której grzebień zawijał się bez pośpiechu jakby w celu zebrania się w sobie do skuteczniejszego uderzenia. Po podwietrznej stronie fali wiatr ustał zupełnie. Poczułem w sobie dziwny spokój. Czekałem skamieniały z zachwytu.

Zawinięty grzebień fali spłaszczył się nagle i runął na nas z ogłuszającym rykiem. Przypuszczam, że przez kilka sekund było widać nad wodą tylko wierzchołek masztu. Napór wody rzucił mnie o ziemię i przyparł do burty. Słyszałem nad sobą szum przelewającej się fali i myślałem że lecimy na dno. Dziwię się, że nie straciłem przytomności.

Potem kuter wypłynął dziwnym cudem na powierzchnię, bo poczułem w płucach świeże powietrze. Wciągnąłem je instynktownie.

Lowry?

On nie mógł wyjść z tego żywy. Woda ściekła mi z oczu i rozejrzałem się po pokładzie. Naturalnie, tego się spodziewałem. Pokład był pusty.

Utonął! Utonął przez moją lekkomyślność. Ogarnęła mnie rozpacz, wyrzuty sumienia i uczucie beznadziejnej samotności. A z tem wszystkiem takie odrętwienie, nie niezdolny ruszyć ręką, albo nogą, leżałem tam, gdzie mnie rzuciła fala. Potem przyszła na mnie okropna, przesądna trwoga, że głos, który wymówił moje imię, woła na mnie z poza grobu. Nie mogłem uwierzyć, że Lowry wyszedł z tego wodnego piekła żywy.

Dopiero potok wyszukanych przekleństw przywrócił mi poczucie rzeczywistości i sprawił, że podniosłem głowę. Lowry był za burtą wisiał na linie, po której wspinał się mozolnie w górę. Kiedy „Skua" pochyliła się w jego stronę chwyciłem za linę i wciągnąłem go na pokład i do kabiny sterowej, gdzie legł na deskach, dysząc ciężko.

— Wykręciliśmy ją — rzekł nagle. — Wywinduj pan sztaksel.

Usadowiłem go plecami do steru i poszedłem wykonać rozkaz. Żagiel był w porządku, ale szkot uciekł na górę. Wdrapałem się na reję i trzymając się rozpaczliwie kołyszącego się masztu, zacząłem go szukać. Wisiał sześć stóp nad moją głową. I znów usłyszałem szum morza bijącego o ląd. Wspiąłem się trzema podrzutami po maszcie, chwyciłem linę, lecz potem chcąc się spuścić na reję, chybiłem i spadłem na pokład.

Tymczasem Lowry wrzeszczał żebym się spieszył. Wróciwszy do kabiny sterowej zastałem go na nogach.

— Leć pan do pompy — rzekł.

„Skua" parła naprzód, to przyśpieszając biegu, to tracąc szybkość prawie zupełnie. Na pokład pluskały strugi wody i spadały płaty piany. Zabrałem się do pompy, zastanawiając się, ile też mogliśmy nabrać wody. Później mieliśmy wielką przeprawę ze spuszczaniem wielkiej rei na pokład, żeby obniżyć środek ciężkości statku. Manewr taki jest łatwy przy spokojnem morzu, ale nie w czasie zawieruchy. To też w ciągu tej walki z opornem drewnem przeżyłem jedno z najcięższych chwil z moich ryzykownych wakacyj. W pewnym momencie koniec rei o mało nie roztrzaskał mi głowy.

Świt zastał mnie znów przy pompie. Wiatr nie słabł ani na chwilę. Strasznie było patrzeć na rozhukane morze poorane przepastnemi bróżdami, na zwały chmur przewalające się z pośpiechem po niebie, na naszą łupinę zalewaną niemiłosiernie falami. Mogło się zdawać że zginęliśmy bez ratunku.

Wtem Lowry wskazał wielkim palcem za siebie i wrzasnął:

— Treshnish!

Obejrzałem się za siebie i zobaczyłem najprzód skałę, potem wyspę, a potem wysoki stożkowaty szczyt. Nie było to wybrzeże Mull, tylko grupa wysp leżących odeń na zachód, lecz to nie stanowiło dla nas wielkiej różnicy. Praca tak mnie wyczerpała, że, wypompowawszy wodę, osunąłem się na podłogę kabiny sterowej, napół przytomny ze znużenia. Było mi okropnie gorąco, ale powoli ochłodłem i zacząłem dygotać z zimna. Wiatr wykręcił się od północno-zachodu i stał się przejmująco zimny.

Wypłynęliśmy już na pełne morze i fale były dłuższe i regularniejsze. Lowry kazał mi usiąść przy sterze, a sam zaczął badać stan pokładu i takielunek. Ze mną działy się tymczasem niedobre rzeczy: czułem, że rozprzęgam się na strzępy.

O ośmiu dzwonkach uciszyło się przejściowo i wróciliśmy bez trudności na kurs. Płynęliśmy bardzo powoli. Po prawej stronie ukazały się znów wyspy Treshnish. Dziwny, stożkowaty wierzchołek, znany jako „Czapka Dwóch Holendrów, panował nad okolicą, przygniatając sobą inne nieforemne skały. Nigdy zarys żadnego lądu nie wbił mi się tak silnie w pamięć jak sylwetka tej dalekiej, smętnej wyspy. Nie mogliśmy jej ani wyminąć, ani zostawić w tyle. Towarzyszyła nam wytrwale, niby tło obrazu, na którym walczyła z rozszalałą wodą nasza łupina. Można powiedzieć, że przeciwstawiała się w swej niewzruszalności otaczającemu ją światu, rządzącemu się prawem niekształtu, lecz ruchu.

W miarę upływu rannych godzin niebezpieczeństwo słabło. „Skua" zwyciężyła już tyle burz i chmur że można było mieć zaufanie do jej mocy, ale przyszło na mnie straszliwe zmęczenie, a działanie lodowatego wiatru na przemoczone ubranie odrętwiło do kości. Zacząłem się zastanawiać, co będzie dalej. Jak długo miała jeszcze trwać ta powolna męka, paraliżująca umysł i ciało? Płynęliśmy tak powoli, że koniec żeglugi zdawał się niedościgły. A tu siły odmawiały już posłuszeństwa. Wśród tego załamania psychicznego przestałem się wstydzić swej niekompetencji. Nad wszelkiemi uczuciami zaciążyło śmiertelne znużenie.

W kabinie sterowej woda była po kolana. Wpatrywałem się leniwie w „Czapkę Dwóch Holendrów", która to podnosiła się gdzieś pod niebo, to zapadała wdół. Przyszło południe i jeszcze byliśmy w drodze. Gdybym nie zmylił kursu bylibyśmy od świętej pamięci w Tobermory. A tak morze podrzucało nami niby łupinką prawie że w miejscu i mogło to trwać całe dnie.

Lecz los okazał się na nas łaskawy. Po południu wiatr osłabł porządnie i wykręcił się na dobre od południo-zachodu. „Skua" zaczęła żeglugę na serjo. Normalnie powinienem był odzyskać fantazję, ale ciągłe kołysanie statku wprawiało mnie w dziwną apatję. Zdawało mi się nawet, że jeszcze się wzmogło. Wkrótce Lowry zawołał mnie do steru. Myślałem, że nie dam rady, ale jakoś dałem. On tymczasem zeszedł nadół bez słowa wyjaśnienia, zatrzaskując za sobą wieko luki. Kiedy po dziesięciu minutach nie wrócił, ogarnęła mnie dziecinna uraza. Wiedziałem, że z mojej winy znaleźliśmy się w takiej straszliwej sytuacji, ale to go nie usprawiedliwiało, że mnie zostawił samego.

Co on tam robi? — myślałem. — Może przebiera się w suche ubranie? A może położył się spać? Pewnie padł na podłogę tak jak stał i godziny upłyną zanim go ujrzę. Nie. Przybiję do brzegu, jak tylko się da i zostawię go z jego głupią żaglówą, a sam wrócę do domu. Niech go wszyscy djabli!

(D. c. n.)

SPORT.

Po ważnej uchwale.

Pierwszy występ Czerwonych 23 kwietnia.

Jak już wczoraj podaliśmy w ciągu soboty i niedzieli odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Ligi ŁZOPN, które powzięło szereg nie zwykle doniosłych uchwał. Przewodnictwo zebrania powierzono inż. Rozensteckowi. Pierwszego dnia po nadaniu odznaki zasługi Wacławowi Kucharowi przyznano również specjalne odznaki

dyr. Skibickiemu z Łodzi

i dr. Mielechowi. Po dłuższej dyskusji na temat reformy rozgrywek ligowych w późnych godzinach wieczorowych uchwalono podzielić kluby ligowe na dwie grupy, przyczem do grupy pierwszej zaliczono 4 kluby krakowskie Wartę i Ruch, zaś do grupy IIej zaliczono ŁKS, Legję, Warszawiankę, 22 pp. Pogoń, i Czarnych. Pierwsze trzy kluby z każdej grupy będą grać na jesieni o mistrzostwo Ligi zaś pozostałe trzy kluby z każdej grupy walczyć będą o utrzymanie się w Lidze.

Drugiego dnia obrad t. j. w dniu wczorajszym, uchwalono znieść zakaz konkurencji, tak że jednocześnie dwa lub więcej klubów będzie mogło rozgrywać w jednej miejscowości mecze ligowe. Następnie zmniejszono zarząd przez zniesienie zarządu t. zw. pełnego a postanowiono pozostawić zarząd ścisły

w liczbie 9 osób.

Uchwalono zatrzymać w dawnej wysokości ubezpieczenie graczy, oraz zatwierdzono kalendarzyk rozgrywek w grupach na rok 1933. Według tego kalendarzyka pierwszy mecz w grupie, do której należy również ŁKS. rozpocz ną się dnia 23 kwietnia, zaś w grupie wschodniej już dnia 1 kwietnia. Następnie uchwalono b. ważny wniosek, według którego gracz, który zmienia barwy klubowe nie ma prawa w tym samym roku występować w innej drużynie ligowej, wolno mu jednak grać

w rezerwie tej drużyny.

Uchwalono wreszcie wyrazić podziękowanie Związkowi Związków za zniesienie podatku komunalnego od widowisk sportowych, jednak postanowiono utrzymać podatek na rzecz Z.Z. 1 proc. zamiast 3 proc.

Warszawa nie może zwyciężyć Łodzi.

Bolesny wypadek Garncarka.

W dniu wczorajszym odbył się w sali warszawskiego Cyrku, międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Warszawa, który zakończył się zwycięstwem osłabionej reprezentacji Łodzi w stosunku 9:7. Należy przyznać, że Łódź prześladował wybitny pech, gdyż Garnczarek trafiony w oko musiał już w I-ej rundzie wycofać z walki tracąc na niekorzyść Łodzi dwa punkty. Orzeczenia sędziów były niezawsze szczęśliwe, co dotyczy specjalnie wagi lekkiej w której Banasiak miał właściwie wygraną walkę. Mile rozczarował Kempa, który odniósł rewelacyjne zwycięstwo nad doskonałym Karpińskim Niespodzianką był również wynik remisowy Stahla II uzyskany z będącym w doskonałej formie Dorobą. W wadze ciężkiej Łódź reprezentował Rosław pewnie zwyciężając debiutującego Falkiewicza.

Poszczególne walki miały przebieg następujący:

w. musza: Pawlak (Ł) — Rotholc (W). Walka b. zażarta. Warszawianin broni się początkowo dzielnie, a w II-ej i III-ej rundzie jest dosyć agresywny i uzyskuje wynik remisowy. W. kog. Kazimierski (W) — Leszczyński (Ł). Najładniejsza walka dnia. Obaj dobrzy technicznie, demonstrują szereg ładnych ciosów. Kazimierski jest jednak nieco szybszy i wygrywa nieznacznie na punkty; w. piórkowa: Woźniakiewicz (Ł) — Borenstein (W). Łodzianin z miejsca przystępuje do b. energicznych ataków i trafia celnie sierpowemi. We wszystkich rundach przewaga Woźniakiewicza, który wygrywa walkę zdecydowanie; w. lekka: Banasiak (Ł) — Głowacki (W). Banasiak z furją atakuje, chociaż Głowacki dobry technicznie kryje się umiejętnie i stopniowo przechodzi do akcyj ofenzywnych. Wynik remisowy krzywdzi Banasiaka; w. półśr.: Pisarski (W) — Garnczarek (Ł). Garnczarek już w I-ej rundzie zostaje trafiony w oko, tak że lekarz zabrania mu walczyć. Zwycięstwo wobec tego zostaje przyznane Pisarskiemu; w. średnia: Doroba — Stahl II. Walka bardzo emocjonująca kończy się wynikiem remisowym. w. półciężka: Kempa (Ł) — Karpiński (W). Łodzianin walczy tym razem b. odważnie i ambitnie, czem zaskakuje słabo dysponowanego Karpińskiego. Zwycięża na punkty Kempa; w. ciężka: Rosław zwycięża na punkty mało rutynowanego Falkiewicza.

Sędziował w ringu p. Kościelski z Poznania. Widzów 2000.

15 bramek w jednym dniu.

Wyniki meczów hokejowych.

W dniu wczorajszym rozegrane zostały w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo okręgu w hokeju:

ŁKS—Strzelec (Zgierz) ma 4:1 (0:1, 2:0, 2:0). Mecz powyższy rozegrany w dniu wczorajszym na lodowisku ŁKS-u zakończył się zdecydowanem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1. W pierwszej tercji goście grają niezwykle ambitnie i przez dłuższy czas

utrzymują grę otwartą.

Bramki strzelonej przez Króla dla ŁKS-u sędzia nie uznał. Strzelcowi udaje się zdobyć prowadzenie z zamieszania i do przerwy prowadzi on 1:0 na swoją korzyść. W II-ej tercji ŁKS gra znacznie lepiej i zyskuje przewagę, zdobywając dwie bramki ze strzałów Króla i Załęskiego. W ostatniej tercji ŁKS nadal ma znaczną przewagę i zdobywa dalsze bramki przez Rusinkiewicza i Załęskiego, kończąc mecz przy stanie 4:1 na swoją korzyść. Naogół ŁKS był drużyną znacznie szybszą i lepszą technicznie. Sędziował p. Izrael.

Union—Touring—Makkabi 10:0 (2:0, 4:0, 4:0). Spotkanie powyższe odbyło się w dniu wczorajszym na torze w Helenowie. Union—Touring górował nad Makkabi techniką i zgraniem i we wszystkich tercjach przeważał osiągając wysokie zwycięstwo. W pierwszej tercji Makkabi przeciwstawiła przeciwnikowi twardy opór, lecz w następnych opadła na siłach a do tak znacznej porażki przyczyniło się również kontuzjowanie dwóch graczy. Dla zwycięzcy większość bramek zdobyli Glicenstein i Dreger.

NA SEZON ZIMOWY, przybory sportowe do narciarstwa, łyżwiarstwa i hokeja

poleca po cenach konkurencyjnych

Składnica Sportowa

„STADJON"

Łódź, Piotrkowska 183.

Olimpijczyk Cyll kapitanem związkowym.

Gorące dni Ł.Z.O.P.N-u.

Walne Zebranie ŁOZPN-u rozpoczęło się w sobotę o godz. 18-ej i przeciągnęło się do godz. 5.30 zrana (w niedzielę). Sala Rady Miejskiej była przepełniona, gdyż na Zebranie niezwykle licznie stawili się delegaci klubów łódzkich i prowincjonalnych. Po zagajeniu zebrania, odczytaniu sprawozdań, wręczeniu

dyplomów i odznak

mistrzowskim drużynom i członkom honorowym i t. p. przystąpiono do wyborów nowego zarządu, przyczem wyniki ich były następujące: Prezes — p. Konopka (przez aklamację) I-szy wiceprezes p. S. Malinowski, II-gi wiceprezes p. Głażewski, przew. wydz. gier i dysc. p. Kallenbach, sekretarz p. Weinberg, skarbnik p Wasiak, kpt. związk. p. Cyll, członkowie zarządu pp: Jordan Polecki i Kampf. Członkowie Wydz. G i Dyscypliny: pp. Skibiński, Kaufman, Lehrer, Francman, Zadke, Sztern, Majchrowski Klepkarczyk, Prajs i Zajde. Komisja rewizyjna: pp: Goliński, Fryszman Kopel i zastępcy: pp. Skałecki i Wiankowski. Z ważniejszych uchwał postanowiono uzupełnić kl. B przez zaliczenie do niej

Huraganu i Szternu,

utrzymano również w klasie B Sokół (Zgierz). uchwalono szereg poprawek statutowych i regulaminowych. Odrzucono natomiast sprawę przeniesienia do kl. A pabjanickiej Burzy, oraz wniosek klubów robotniczych co do zakazu używania przez kluby sportowe nazw firm przemysłowych, towarów i t. p. Wniosek zarządu dotyczący zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo polecono rozpatrzeć nowemu zarządowi i ewent. poprzeć go na Walnem Zebraniu PZPN-u. Przewodniczył zebraniu sprężyście p. S. Malinowski.

Dwie walki — dwa zwycięstwa.

Sukcesy Chmielewskiego w Sztokholmie.

Pierwsze wiadomości, które dostały się do Polski o Chmielewskim okazały się nieściste, gdyż Chmielewski w dwóch walkach, które stoczył w Sztokholmie odniósł dwa wspaniałe zwycięstwa, pomimo, przemęczenia podróżą. Pierwszego dnia Chmielewski miał za przeciwnika Ladströma, którego zwyciężył przez k. o. zaś w walce z Oestlingiem pierwsze spotkanie zostało unieważnione, zaś w drugiem powtórzonem zwyciężył pewnie na punkty Chmielewski. Chmielewski był podejmowany w Sztokholmie b. serdecznie i wywarł doskonałe wrażenie.

Chcesz mieć głos — zdobądź P.O.S.

Ostateczne wyniki konkursu.

Popularny konkurs organizowany przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego za pośrednictwem „Polskiego Radja" dał nadspodziewane wyniki. Na konkurs nadesłano 10.217 haseł, aforyzmów wierszy, a nawet poematów i obrazków propagujących Państwową Odznakę Sportową. Oficjalne ogłoszenie wyników nastąpiło przez Radjo.

Za najlepsze uznano następujące hasła:

1) „Chcesz mieć głos, zdobądź POS" — nagroda 100 zł. autor — p. Stefan Dębicki z Opoczna;

2) „Państwowa Odznaka Sportowa, długo ci młodość zachowa" nagroda 60 zł. — autor — p Stan. Orzechowski z Zarośla;

3) „Wart jest dwóch, z POS'em zuch — nagroda 40 zł. — autor — p. Konrad Okulicz z Wilna.

Pozatem Komisja nagrodziła i wyróżniła książkami Głównej Księgarni Wojskowej z cyklu: 5 na Olimpjadę hasła:

1) „Z niedołęgi i piecucha, Peoes uczyni zucha" — autor — p. Karol Malinowski z Warszawy.

2) „Peoes — cherlactwa kres" — autor — p. Zofja Staniszewska z Warszawy.

3) „Junak bez POS'u, jak śpiewak bez głosu" — autor — p. Ryszard Walczak z Warszawy.

„Detefon" — nagrodę „Polskiego Radja" przyznano autorowi hasła: „Peoes — cherlactwa kres" — p. Zofji Staniszewskiej.

Wszyscy nagrodzeni otrzymują jednocześnie regulamin POS.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Trzeba mieć płuca żelazne

aby wytrzymać w przyczepkach tramwajowych.

Od jednego z członków Ligi Przeciwgruźliczej otrzymujemy następujące uwagi: Celem powiększenia dochodu Monopolu Tytoniowego

zmuszono dyrekcje tramwajowe

w Warszawie i Łodzi do wprowadzenia wagonów dla palących, mimo, że olbrzymia większość ludności była temu przeciwna. Jakież są dotychczasowe wyniki tej próby?

W pierwszych wagonach ścisk w drugich pusto. Spójrzmy, co się dzieje na przystankach. Na dziesięć osób wsiadających 8 pcha się do przepełnionego wagonu motorowego, reszta

z rezygnacją wsiada do przyczepki.

Czasami z powodu absolutnego niepodobieństwa dostania się do pierwszego wagonu, wsiada do wagonu drugiego jakaś starsza dama, by krztusić się wonnym dymem naszych „piaskich" czy „sportów". Naogół palą w drugich wagonach niewiele. Przyzwoitsza publiczność, zauważywszy w wagonach panie, wychodzi na zewnątrz dla wypalenia papierosa, chociażby dlatego, żeby poczuć smak i zapach własnego papierosa. Palą osoby rozwalające się na ławkach

i zaśmiecające podłogę

niedopałkami i zapałkami.

Podczas zimy w wagonie takim nie można oddychać. Zaśniecenie wozów przechodzi ludzkie pojęcie. Gdy wejdziemy do takiej przyczepki, ogarnia nas atmosfera jakiegoś piekła, a trzeba mieć chyba płuca z żelaza, aby móc tam wytrzymć. A jednak w tem piekle muszą przebywać często kobiety i dzieci, dla których zabrakło miejsca

w pierwszym wagonie.

Nie trzeba też zapominać o tem, że z punktu widzenia higjeny profilaktycznej zwłaszcza jeżeli chodzi o ludzi skłonnych do chorób płucnych palenie w wagonach jest zabójcze.

W tej sprawie powinniby zabrać głos lekarze.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W ŁODZI.

W dniu 4 lutego 1933 r. o godzinie 18-tej w pierwszym terminie, a następnie o godz. 19-tej w drugim terminie (bez względu na ilość obecnych) odbędzie się Walne Roczne Zebranie Oddziału Związku Legjonistów Polskich, w nowym lokalu przy ul. Narutowicza 32, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie
2) Wybór Prezydjum
3) Sprawozdanie Zarządu
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
5) Wybór nowych władz Oddziału
6) Sprawy organizacyjne
7) Wolne wnioski.

Prawo wstępu na powyższe zebranie będą mieli tylko rzeczywiści członkowie.

Dodatkowa komisja poborowa

Jutro, we wtorek, dnia 17-go b. m. od godziny 8-ej rano rozpoczyna urzędowanie w lokalu przy Al. Kościuszki Nr. 21 dodatkowa komisja poborowa dla P.K.U. Łódź—miasto II.

Obowiązani są stanąć poborowi rocznika 1911 i starszych, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów pol. państw., którzy nie stawali przed komisją i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej a otrzymali imienne wezwania ze starostwa grodzkiego w Łodzi.

Sport w kilku słowach

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w Zakopanem zawody o memorjał im. Wójcickiego. W biegu dla panów na 15 klm. do którego stawali niemal wszyscy najlepsi zawodnicy polscy zwyciężył Stanisław Marusarz w czasie 1.02.09 przed Skupieniem — 1.02.57, A. Marusarzem 1.03.56, Michalskim, Oklewiczem i Berychem J. W biegu na 8 klm. dla pań pierwsze miejsce zajęła Pelankowa (Sokół) w czasie 39.43 Stopkówna — 40.44 i Choterska 42.43 W biegu juniorów na 8 klm. zwyciężył Giewont 35.01 przed Bochenkiem 35.30. Wreszcie w biegu na 30 klm. dla panów zwyciężył W. Czech 2.29.07 przed Kurarzem 2.32.53 i Kosikiem 2.41.09. Warunki terenowe naogół dobre.

(—) We Lwowie odbył się w sobotę i niedzielę turniej hokejowy kl. żydowskich przed ustaleniem drużyny na zimową Makkabiadę w Zakopanem. Pierwszego dnia t. j. w sobotę Hasmonea (Lwów) pokonała ZASS 2:0. Hasmonea—Dror 2:0. 2:0. Makkabi (Kraków) — Dror 4:0. ZASS—Makkabi 2:2. W dniu wczorajszym wyniki były następujące: ZASS—Dror 0:0. Hasmonea—Makkabi 4:1.

(—) Wileńskie „Ognisko" które bawiło w piątek w Łodzi rozegrało na Śląsku trzy mecze towarzyskie. W Bielsku Ognisko pokonało tamtejsze Tow. Łyżwiarskie 5:0. w Katowicach na sztucznym torze zwyciężyło Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie w stosunku 2:0 i w Siemianowicach zremisowało z klubem Siemianowice 2:2.

(—) Z ważniejszych wyników osiągniętych we wczorajszych rozgrywkach piłkarskich na Śląsku, należy zanotować zwycięstwo AKS-u nad ligowym Ruchem w stosunku 7:4, zwycięstwo Jedności nad Legja (Kraków) 10:2 i Pol. Kl. Sp. nad Rożdzieniem (Szopienice) 9:3.

(—) W sobotę i niedzielę odbyły się dwa dalsze mecze o mistrzostwo okręgu w zapaśnictwie przebieg których był następujący:

Unja—Kruszeender 12:9. Mecz powyższy rozegrany w sobotę o mistrzostwo drużynowe okręgu w Pabjanicach, zakończył się nieznacznem zwycięstwem Unji w stosunku 12:9. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: w. kog. Falkowski zwycięża przez złamanie mostu Sadulskiego (U)., w. piórkowa: Albrecht (U) wygrywa niezasłużenie w 2 min. 10 sek. z Puszem (KE). w. lekka: Ekert (U) zwycięża w 4 m. 35 sek. suplesem Wnuka (KE). w. półśr. Sułat (KE) wygrywa z Piotrowskim (U). w. średnia: Jagodziński (U) zwycięża w 6 m. 0.1 sek. suplesem Kulickiego (KE). w. półciężka: Krysiak (U) uzyskuje walkower wskutek niestawienia się przeciwnika i w w. ciężkiej Lipczyński (KE) wygrywa z Oleśkiem (U) przez poddanie się tego ostatniego. Sędziował na macie p. Berger, punktowali pp. Thumme i Nowak.

(—) Wima - Sokół 18:3. Mecz powyższy rozegrany w dniu wczorajszym w lokalu Wimy zakończył się wysokiem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 18:3. Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: w. kog. Rajski (Siła) zwycięża Skupienia) (W). w. piórkowa: Kawał Cz. (W) zwycięża Kellera (S). w. lekka: Kawał (W) wygrywa z Kindlerem (S). w. półśrednia: Rasała (W) uzyskuje walkower wskutek niestawienia się przeciwnika. w. średnia: Zaleski (W) wygrywa z Łedzewiczem (S) w. półciężka: Pomocnik (Wima) zwycięża Falkiewicza (S) i w. ciężka: Wawrzyniak (W) uzyskuje walkower. Sędziował na macie p. Thumme.

(—) Kombinowana drużyna hokejowa polska złożona po większej części z graczy warszawskiego AZS-u w pierwszym meczu hokejowym z czeskim zespołem Praga w Pradze została pokonana w stosunku 1:6. W drugim Polacy przegrali tylko 2:0

(—) Wyniki meczów hokejowych rozegranych w dniu wczorajszym w kraju były następujące: We Lwowie w godzinach wieczornych ukończony został w godzinach wieczornych ukończony turniej klubów żydowskich, przyczem niespodzianką było zwycięstwo Hasmonei (Lwów) nad Makkabi 4:1. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Hasmonea 8 p. przed Makkabi 3 p. W Warszawie Legja pokonała Warszawiankę 3:0, i w Poznaniu AZS —Wartę 4:0.

(—) W dniu wczorajszym został rozegrany w godzinach wieczornych na lodowisku Ł. K. S-u towarzyski mecz hokejowy między warszawską Skrą a ŁKS-em. Zwyciężyli niespodziewanie goście w wysokim stosunku 3:0 (1:0, 2:0 i 0:0) mając w pierwszych dwóch tercjach nieco więcej z gry. ŁKS był przemęczony, gdyż tego samego dnia rozegrał już mecz o mistrzostwo. Bramki dla warszawian zdobyli Błażałek i Smosarski po 1. Zaś jedna bramka padła dla ŁKS-u samobójczo z winy obrony.

(—) Na Śląsku odbyły się w dniu wczorajszym mistrzostwa w jeździe na lodzie parami. Pierwsze miejsce zajęła para Bilerówna-Kowalski przed parą Rudnicka-Theuer.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Plac paryski 13.
Teatr Kameralny — Medor.
Teatr Popularny — Peppina.
Wesoły Wieczór — Zabawki dla Łodzi.
Adria — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim). II Dola i niedola (Laurel i Hardy).
Capitol — Dr. Frankenstein.
Casino — Blaski i cienie miłości.
Corso — I Błękitny ekspress. II Szantażyści w potrzasku.
Czary — I. Cowboy z Arizony. II. Mistrz pięści.
Grand Kino — Śpiew... całus... dziewczyna.
Ludowy — duża sala: Primabalerina, mała sala: Pojedynek
Luna — Rasputin.
Metro — I Dwaj pechowcy (Slim i Grim) II Dola i niedola (Laurel i Hardy).
Oświatowy — Przygody Tomka Sawyera
Palace — Ziemia niczyja.
Pan — I. Kapitan Whalan. II. Król bulwarów.
Przedwiośnie — Szanghaj — ekspress.
Rakieta — Jej ekscelencja miłość.
Splendid — Bezdomni.
Stylowy — Prawo miłości.
Sztuka — Nasza jest noc.
Zacheta — Łzy 20-to letniej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa.
Klops z kartoflami i kapustą.
pierożki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Antoniemu.
Wschód słońca 7.37
Zachód — 15.53
Długość dnia 8.16
Przybyło dnia 0.30
Tydzień 3.

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż!

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Dokończenie)

Po 250 Zł. na Nr. Nr.: 20960 57701 59802 64705 79049 87423 92441 95076 95498 970 97338 97618 815 99345 100684 107224 549 113269 115219 125859 128657 147043 481.

Nr. Nr.: 3441 3714 4119 4386 5919 7466 10820 14467 16635 17631 24903 27959 28392 35716 735 40110 42264 45306 46376 47188 947 51580 52310 703 54355 55742 922 58696 64888 79052 829 82354 84661 879 85225 86125 86649 87291 90495 91624 95286 96116 465 97602 98960 990081 100753 103617 103384 106798 107115 637 109642 110791 113269 118519 539 121582 122888 125137 127837 132262 134145 999 139260 140545 143549 114233.

Po 200 zł na N-ry:

726 977 97 1229 50 366 439 66 78 94 520 54 83 855 72 2188 94 255 765 3603 12 418 592 638 786 96 946 4030 122 210 36 315 426 73 591 678 702 5129 204 14 42 403 555 803 942 6038 421 572 81 713 971 7221 698 713 815 8212 362 499 554 92 661 714 829 30 39 9225 466 502 624.

10067 358 442 613 758 11226 304 80 94 526 869 919 34 84 12058 180 85 226 428 507 621 989 13671 877 14186 391 403 50 501 701 15024 1399 83 332 506 726 16061 80 116 206 9 45 320 33 485 676 725 800 1 13 89 900 13 17014 77 155 380 441 564 858 942 18121 222 414 558 59 695 700 18 801 402 19112 68 428 36 96 690 717 35 906.

20258 338 40 88 698 838 921 34 72 21064 80 348 617 22411 585 623 85 798 995 23108 339 600 24467 589 730 58 956 59 84 25025 58 267 321 434 778 832 64 77 26121 219 50 671 87 836 27131 634 818 20 954 28050 279 34 489 514 719 898 938 29221 97 398 595 994.

30006 23 76 162 389 530 31 943 31149 959 673 967 73 98 32058 94 235 323 560 604 713 37 814 917 33073 508 44 614 783 34024 132 90 837 35016 99 267 427 537 45 747 805 36202 406 92 548 797 37155 462 678 721 832 917 36265 71 440 500 56 677 78 839 43 39066 223 344 555 95 624 979.

40003 274 368 636 88 832 938 41089 122 75 628 94 755 876 922 45 42904 38 43029 56 115 310 531 706 15 813 74 917 44141 51 96 393 488 617 817 99 917 88 45388 437 519 609 32 89 745 61 981 84 46031 86 429 77 522 780 47090 367 95 566 734 854 77 88 48038 79 301 550 620 24 94 707 49278 340 528 80 82 823 45.

50591 938 70 51073 206 664 885 52196 289 582 645 53030 207 99 371 421 612 33 760 800 64 540 69 148 401 693 878 924 73 55138 384 462 63 678 893 978 56006 651 59 840 59 57005 105 337 59018 511 625 721.

605 29 754 831 974 58147 394 419 628 69 841 76 60088 114 383 492 685 791 61605 713 022 62085 106 95 250 639 63214 72 656 979 64246 52 403 64 505 65 91 898 65215 473 560 72 646 847 79 927 62 66465 658 62 717 77 979 67031 35 389 445 53 590 823 910 68363 66 409 572 896 97 69170 551 854 91.

70029 131 47 82 256 390 413 70 729 34 076 71202 45 447 72290 352 65 799 918 45 73117 99 680 859 74421 558 692 813 967 75024 59 228 46 432 65 625 99 76109 313 656 742 909 77173 218 20 443 632 60 725 917 78138 385 523 767 984 79023 39 40 550 761 982 80048 58 118 36 61 77 226 300 431 77 520 703 933 81411 26 625 82605 92 306 49 535 83023 34 99 175 309 52 406 44 83 516 35 640 49 90 242 345 63 485 511 97 649 709 31 851 85009 160 276 350 400 17 755 95 938 86383 464 25 58 686 853 87116 464 84 342 617 702 75 88018 100 387 473 91 544 69 661 769 934 89369 549 668 986.

90046 118 282 306 409 505 711 91102 421 523 610 69 797 824 72 962 92297 546 789 9343 360 412 604 56 59 881 94019 28 104 356 458 546 52 633 53 95167 385 560 861 96044 184 33 454 891 97072 606 49 67 91 987 98029 131 206 42 557 632 720 958 98029 131 206 42 557 632 720 958 99051 118 337 47 421 512 75 310 909 91.

100319 412 16 541 54 76 689 869 957 101017 228 333 98 401 3 645 722 70 847 77 102229 357 70 424 46 93 647 883 911 103360 520 607 11 59 89 773 104027 406 395 699 718 48 105233 43 67 427 840 961 79 106112 447 586 751 107097 570 754 926 60 108022 171 326 416 90 640 93 748 59 94 832 979 109015 307 85 595 96 715 817.

110290 91 391 590 111098 249 560 631 41 929 98 112087 185 213 8 493 70 957 113073 79 406 654 790 114055 19 253 351, 79 626 76 718 52 852 115017 23 198 256 79 81 346 431 721 25 811 116118 252 447 52 657 938 17156 74 218 80 376 89 417 86 507 52 667 87 757 118281 393 21 415 603 119050 147 68 205 305 26 91 406 20 11 606 712 87 807 916.

120227 321 96 447 793 842 121047 289 483 821 71 122004 215 49 90 551 739 930 123144 208 17 90 97 360 439 525 813 47 68 952 83 124307 509 39 92 691 711.

125143 243 44 448 561 633 41 751 126100 363 476 500 629 749 824 921 48 91 127369 527 128099 333 496 631 62 63 769 836 66 972 129002 77 697 99.

130066 235 345 447 945 131143 59 82 248 438 606 45 59 895 132127 524 797 133361 581 775 995 134032 241 61 581 775 995 134032 241 61 393 506 738 948 135030 569 601 716 859 922 136133 39 57 434 67 502 754 908 137069 137 38 217 34 43 71 663 736 830 41 138464 549 817 68 139029 101 57 230 519 709 13 865 93 931 140179 361 620 755 831 141465 529 78 651 73 89 48 924 142087 205 8 78 99 506 31 963 143198 246 47 90 92 381 448 564 91 789 956 99 144162 298 377 507 88 647 145082 114 359 721 146084 638 53 72 84 359 68 694 913 63 147167 223 48 430 56 75 563 55 709 803 61 948.

Krwiożercza panna chce zabić byka.

Podanie pięknej Juanity.

Opinja publiczna w Hiszpanii oczekuje w tej chwili w wielkim napięciu na rozstrzygnięcie kwestji, dotyczącej ulubionej narodowej rozrywki Hiszpanów, a

mianowicie walki byków.

Oto pewna młoda mieszkanka Sewilli wniosła do Ministerstwa spraw wewnętrznych podanie, w którem prosi ministra o zniesienie prawa, które zabrania kobietom występować w roli toreadora podczas walki byków. Od chwili, gdy gazety podały tę wiadomość, wywiązał się naturalnie gorący spór, w którym liczni stronnicy wypowiadają się za zniesieniem omawianego prawa, a inni znów kruszą z zapałem kopje o utrzymanie w mocy obowiązującego dotychczas przepisu.

Młoda dama, która pragnie zmierzyć się z bykiem na arenie cyrkowej,

ma la 18;

i nazywa się Juanita Belmonte. Pochodzi ona z szanownej mieszczańskiej rodziny z Sewilli i pracowała dotychczas jako stenotypistka.

Z chwilą wniesienia owego podania, osoba jej stała się odrazu sławną i młoda panna oblegana jest przez dziennikarzy, którzy ubiegają się o interview.

Wiadomości, uzyskane na tej drodze, podawane są natychmiast przez dzienniki

jako sensacja dnia.

To też szerokie warstwy czytelników hiszpańskich dowiedziały się wkrótce, że Juanita od najwcześniejszej młodości oddawała się z zapałem sportom, a zawód swój traktowała jako zło konieczne. Jest świetną pływaczką, ślizga się doskonale, gra w golfa i tennisa. Przez czas dłuższy wahała się, czy wybrać walkę byków, czy lotnictwo. W tajemnicy przed rodzicami brała już od dłuższego czasu lekcje walki u jednego z najsławniejszych hiszpańskich „torero", a ponieważ zna dobrze zasady fechtunku, więc wkrótce udało jej się opanować

sztukę poskramiania byków.

Nieraz próbowała już swoich sił na arenie i teraz wyczekuje niecierpliwie tej chwili, kiedy wolno jej będzie wystąpić wobec licznie zgromadzonej publiczności i dokonać najtrudniejszej sztuki, t. j. zabić byka.

W podaniu swojem dodaje krwiożercza pannica, że porozumiała się już z gronem naganiaczy i pomocników, którzy wyrazili swą zgodę, aby razem z nią wystąpić na arenie. Dalej pisze, że prawo to jest już przestarzałe, że wreszcie tradycja hiszpańska głosi, iż przed jego wprowadzeniem było wielu toreadorów-kobiet. Kobiety te odznaczały się nieraz wielkiem męstwem i zręcznością i stawały się sławniejsze

od swych kolegów mężczyzn.

W czasach, kiedy kobiety otrzymały równouprawnienie i ten „bohaterski" zawód powinien im być dostępny.

Panna Belmonte powołuje się na orzeczenia toreadorów, którzy ją uczyli, i którzy stwierdzają, że doszła do poważnej wprawy w tem rzemiośle. Wreszcie — do podania dołączyła deklaracje znanych toreadorów, że nie są wcale przeciwni dopuszczeniu kobiet na arenę.

Dzienniki madryckie podały fotografje Juanity, która jest podobno bardzo piękna. Modniarki dyskutują już poważnie nad kwestją kostjumu, w którym młoda panna ma się ukazać na arenie, a szeroka publiczność ma przynajmniej temat do rozmów i dyskusyj.

Sprytny sposób ściągania podatków.

„Roboty jest dużo, tylko nie ma pieniędzy!" I na to jest rada. Gminy niech wypuszczą własny pieniądz, choćby nawet bez pokrycia. W Ameryce zrobiono próbę w stanie Jowa; wydano t. zw. dolary znikające,

ważne na jeden rok.

Na odwrotnej stronie tego pieniądza znajdują się pola do nalepienia znaczków, które nabywa się w kasie miejskiej. Przez 52 tygodnie, gdy kupiec czy ktoniebądź pieniądzem tem obracający, co tydzień wlepia znaczek za drobną opłatą, pieniądz „znikający" jest zupełnie pokryty i następuje zamiana na monetę państwową. System jest prosty, ryzyka niema żadnego, wszystkie roboty publiczne wykonuje się niejako za darmo, a tym czasem jest to podatek sprytnie rozłożony na wszystkich obywateli.

---

25 ŻĄDAŃ DZIEWIC.

Ruch kobiecy przed 250 laty.

Reprezentantki praw kobiecych mylą się, sądząc że to dopiero wiek XIX emancypacją kobiet się zajmował. Już przed 250 laty znano w Polsce ruch kobiecy. W bibljotece uniwersytetu krakowskiego znajduje się oryginalny dokument z wieku XVII p. t. „Artykuły dziewic" w których panie i panny Wielkopolski i Litwy „wysokiemu sejmowi", przez króla Władysława IV zwołanemu, swoje życzenia przedkładają. Pismo powyższe

zawiera 25 żądań,

z których każde jest w wysokim stopniu interesujące. I tak artykuł 1 brzmi:

Zważywszy, że ogólnym stało się zwyczajem, iż panowie kawalerowie na swoje konkury za wiele potrzebują czasu, a nam z ostatecznym ślubem za długo dają czekać, przedstawicielki nasze powinny się starać o to, aby termin konkurów skrócić i dzień ślubu najpóźniej na miesiąc czerwiec każdego roku oznaczyć.

Artykuł 2: Dla kawalerów którzy w zapusty o pannę się starają, a do czerwca jeszcze się z nią nie żenią, ustanawia się karę pieniężną

w wysokości 1.000 złotych polskich

płatnych do kasy osierociałych dziewcząt polskich.

Artykuły 3 i 4 żądają bardzo rozsądnie zakazu i karania ślubów dla pieniędzy i domagają się prawa wolnego wyboru męża. Żadnemu ojcu nie wolno zmuszać córki do małżeństwa bez miłości.

Artykuł 6: Ze względu na to, że wielu panów kawalerów życie familijne zaniedbuje i nie żeniąc się starymi zostają kawalerami jest koniecznością wyznaczyć w każdym obwodzie przynajmniej cztery razy do roku pewne terminy w oznaczonym miejscu do wspólnego zebrania panien i kawalerów, aby się podług skłonności serc wzajemnie

poznać mogli.

Który z kawalerów bez powodu się nie stawi jako człowiek niehonorowy będzie uważany.

Artykuł 10. Ponieważ wdowy pomimo utraty jednego lub kilku mężów starają się zwabiać do siebie pieszczochów materjalnych, życzymy sobie, ażeby wdowom po skończonym 40 roku życia, pod utratą honoru

zakazano zawierać małżeństwa

i wprawdzie z tego powodu, że takie wdowy z różańcem w ręku i przy kołowrotku dni swych końca oczekiwać powinny.

Artykuł 13 ujmuje się za „brzydkiemi", żądając zwolnienia od cła wszelkich przyborów kosmetycznych, gdyż nie każda panna może się poszczycić olśniewającą pięknością i dlatego mniej pod tym względem od natury uposażonym nie wzbrania się podniesienia wdzięków.

Artykuł 14 prosi o prawo, ażeby każdy młodzieniec najpóźniej w 30 roku do ożenienia się był zmuszony.

Koroną jednak wszystkich artykułów są artykuły 18 i 19. W artykule 18 wzywa się „wysoki sejm", aby starał się o to, iżby tylko ludzie z równemi charakterami się łączyli, a więc zły mężczyzna **tylko z złą panną i t. d.**

Artykuł 19 prosi jak najuniżeniej, ażeby do służby wojskowej odtąd tylko takich używano mężczyzn, którzy najmniejszej nie posiadają energji i są od natury upośledzeni, a więc na mężów niezdatni.

TAJEMNICE MARKIZA MARCONIEGO.

Telewizor i telefon w każdym domu!

Całej sieci telefonicznej świata grozi zagłada.

Cechą charakterystyczną Marconi'ego, któremu za zasługi nadano tytuł markiza, jest jego wprawdziwie arystokratyczna wyniosłość i zamknięcie się w sferze osobistych zainteresowań — prac wynalazczych. Niełatwo jest do niego dotrzeć tembardziej, że do kręgu jego znajomych zalicza się tylko

garstka wybrańców.

Toteż, by uzyskać jakiekolwiek informacje, trzeba było się zwrócić do jego asystenta, który zresztą jest jego najintymniejszym współpracownikiem. Opowiada on o najnowszych niezwykle sensacyjnych a w tajemnicy zachowywanych eksperymentach mistrza następująco:

Nie jest to żadną tajemnicą, że już od kilku lat Marconi zajmuje się kwestją krótkich fal radjowych. Jak wiadomo, eksperymenty przeprowadza na otwartem morzu, na pokładzie swego jachtu „Elektra". Ostatnio przeprowadza również doświadczenia wzdłuż wybrzeża, by przekonać się o praktycznem zastosowaniu krótkich fal na lądzie stałym. Jedną z takich prób jest połączenie krótkofalowe Citta di Vaticano (pałac papieski) z 20 klm. odległem od Rzymu Castel Gandolfo. Próby te rozciągały się na przestrzeni 160 mil ang. a długość zastosowanych fal wyniosła 57 ctm. Eksperyment

udał się w 100 proc.

Niemniej jednak jest to dopiero pierwszy krok, gdyż dopiero teraz zabiera się Marconi do zastosowawynia ultrakrótkich fal. Dotychczasowe wyniki przechodzą najśmielsze przypuszczenia wynalazcy tak, że z czasem możemy — jeszcze my — stać się świadkami nowej zupełnie ery radjofonji. W ciągu dotychczasowych doświadczeń wykazał Marconi fakty, które

obalają wszelkie obliczenia

matematyków i fachowców z dziedziny radja.

T. zw. mikrofale, które się zasadniczo różnią od ultrakrótkich fal, zastosowywanych przy ostatnich doświadczeniach, przebijają w przestrzeni 100 klm. każde drzewo, każdą ścianę, mgłę, najmniejszego wpływu nie wywierają warunki atmosferyczne, a prąd krzyżującej się stacji długofalowej

jest bez znaczenia.

Z tego więc wypływa w jak wysokim stopniu uniezależnił Marconi swój „Mikro-Radjo-System" od wpływów i warunków atmosferycznych, co w stosunku do chwili obecnej jest postępem niezwykłym.

Dalszą jego zaletą jest nadzwyczajna taniość.

Gdy tylko rozpowszechni się zastosowanie „mikro-radja" wówczas każdy będzie mógł wejść w posiadanie nietylko własnego odbiornika lecz również i stacji nadawczej. Uda się wynalazek, który obecnie jest tylko

w fazie doświadczeń,

dokonywanych na wybrzeżu o długości 160 do 200 mil, doprowadzić do pełnej doskonałości, wówczas będzie można całą sieć telefoniczną świata zamienić na stare, nieużyteczne żelastwo, gdyż każdy będzie mógł przy pomocy swego „mikro-radja" rozmawiać z każdym na każdą odległość nieużywając nieporęcznego telefonu względnie nie będąc zmuszonym do czekania na połaczenie. Tymczasem, jak już powiedzieliśmy, Marconi eksperymentuje na przestrzeni 160—200 mil ang. przy użyciu 50 ctm. fali, dzieje się to jednak dopiero od roku a już jest przekonanym, że odległość wzrośnie bez ograniczenia tak jak maleć jeszcze będzie krótkość fal, gdyż jak powiada Marconi dla krótkich fal nie istnieje

żadna dolna granica.

Marconi chce każdego zaopatrzeć nietylko we własny, doskonały telefon bez drutu, lecz również w równie doskonały, własny telewizor! Mikro-radjoeksperymenty Marconi'ego w dziedzinie „dalekopatrzenia" czy „w dalopatrzą" uprawniając

do najśmielszych nadziei.

Niemożliwe staje się rzeczywistością a rewolucjonistyczny wprost rozwój wypadków obala wszelkie dzisiejsze pojęcia o telewizorze. Dotychczas wielką przeszkodę stanowiło załamywanie promieni t. zw. „interferencja światła". Obecnie dzięki ultrakrótkim i mikrofalom i ten szkopuł przestał istnieć. Wielkie znaczenie poza tem ma i ten moment, że mikrofale zachowują się najzupełniej obojętnie wobec warunków atmosferycznych, co sprawia, że obrazki w telewizorze wypadają ogromnie czysto i wyraźnie.

To, cośmy tu opisali, jest tylko szkicem popularnym ostatnich wynalazków, co tembardziej skłania cały świat do pilnego obserwowania prac Marconi'ego, gdyż już następne jego oderwanie się może być niezwykle rewolucyjne.

Najmłodszy hitlerowiec.

Bocian na wiecu.

Na wiecu przedwyborczym partji narodowo-socjalistycznej w Detmold, Hitler musiał w pewnym momencie swoje przemówienie przerwać na kilka minut, ponieważ jedna z jego słuchaczek nagle zaczęła rodzić dziecko.

Po 10-ciu minutach oświadczono zebranym, że wszystko poszło dobrze i że szeregi partji hitlerowskiej zyskały jednego

najmłodszego członka.

Hitler przyrzekł trzymać dziecko do chrztu.

Tajemnicze góry Tibesti.

Linja lotnicza Algier — jezioro Czad.

Francuski dziennik „Matin" zorganizował ekspedycję naukową do jeziora Czad. W tych dniach odbyło się ostatnie przed wyjazdem posiedzenie komitetu, w obecności ministra Sarraut. W ekspedycji wezmą udział: wysłannik „Matin'u", znany podróżnik Mathieu, kapitan Simon, wojskowy geograf, trzech mechaników i operator filmowy, Berliet. Chodzi o przebycie niedostępnych okolic Fortu Lamy, i sprawdzenie, czy nie udałoby się przeprowadzić stałej linji lotniczej Algier—jezioro Czad, której ochronę stanowiłby również serwis samochodowy. Trzebaby w tym celu nakreślić nowy szlak poprzez pustkowia Amguidu, *znane tylko tubylcom.*

Gdyby się udało stworzyć stałą linję lotniczą ponad Saharą, podróż przez pustynię wgłąb Afryki Ekwatorjalnej skróciłaby się o sześć tygodni. Dotychczas czyniono tylko próby z wojskowemi samolotami, lecz warunki atmosferyczne, panujące na Saharze, szalejące tam niemal ciągle wichry i burze piaskowe zdawały się być przeszkodą nie do zwalczenia. Wszelkie przeloty nad Saharą były indywidualnemi „rekordami" — niema jednak dotychczas mowy o zaprzągnięciu metalowych ptaków do pracy na stałe. Kto wie, czy uczestnicy ekspedycji „Matin'a" nie przyczynią się do stworzenia regularnej komunikacji między Algierem, a jeziorem Czad.

Pozatem członkowie ekspedycji zamierzają zebrać bogaty materjał z dziedziny archeologji, etnografji i uwiecznić swoje przygody *na taśmie filmu.*

Będzie to w każdym razie pierwszy filmowy reportaż, zapoznający Europę z tajemniczemi górami Tibesti, zamieszkałemi przez szczepy Tuaregów.

Urok zimy.



Mróz i śnieg w roli dekoratorów przyrody.

Mała mrówka z wielkim wrzodem.

ULECZONA PACJENTKA.

Że obłąkanie, straszliwa plaga ludzkości szerzy spustoszenia i w świecie zwierzęcym, tego dowodzą badania lekarza lipskiego, dra Roberta Staegera. Badając mrówkę, która go zaciekawiła nieustannem bieganiem dookoła mrowiska, Staeger stwierdził, że owad wykazywał,

oznaki obłąkania.

Zupełnie jak u ludzi. Przeszkadzała swoim towarzyszkom w pracy, kręciła się w kółko, zawracała bez celu w różne strony i t. d. Uczony wziął owad pod mikroskop i stwierdził, że mrówka ma na głowie wielki wrzód, który uczony przekłół igłą i mrówka odzyskała natychmiast prawie stan normalny. Leżała ona przez pewien czas nieruchoma, poczem stała i udała się w kierunku miodu, którego odrobinę uczony rozmazał

na deseczce.

Jest to niezmiernie rzadki wypadek, dowodzący, że w świecie zwierzęcym choroby odgrywają taką samą rolę, jak wśród ludzi.

Tajne drzwiczki wielkiego poety

ratowały go przed wierzycielami.

W cichej uliczce Raynouard w paryskiej wytwornej dzielnicy Passy znajduje się w małym, nieledwie wiejskim ogródku niewielki domek. Tu w najpłodniejszych latach swej twórczości od r. 1840 do 1847 mieszkał Balzac; tu powstało)

40 tonów jego dzieł.

Domek ten jest obecnie własnością Towarzystwa Balzakowskiego (Societe Honore Balzac) ale złe czasy zaciężyły i nad tą instytucją i obecnie, domkowi grozi poważne niebezpieczeństwo: towarzystwo nie jest w stanie go utrzymać!

Koło r. 1840 Passy, będące obecnie najelegantszą dzielnicą Paryża, było jeszcze za miastem. Źle brukowana błotnista ścieżka wiodła do ukrytego w kasztanach i bzach domku. Z okna najmniejszego pokoiku na drugiem piętrze padał do późna w noc na ulicę

blask zapalonej lampy.

To Balzac pracował nad swą Komedją Ludzką.

W tym to czasie pisał do pani Hańskiej:

„Pracuję, kochana hrabino. Wstaję co noc o 12-ej, pisząc do 8-mej rano, potem kwadrans na śniadanie, potem dalej praca do 5-ej po południu. Wtedy kładę się spać, by o północy zacząć od początku".

Zarówno w samym domku Balzaca, jak w ogródku, wszystko zostało tak, jak było za jego czasów. Można oglądać sadzone przez niego pędy wina, i ławkę, na której siadywał pod oplecionym bluszczem biustem Djany, i tajne drzwiczki, któremi uciekał na widok

zbliżającego się wierzyciela.

Pozbawienie Towarzystwa Balzakowskiego tak cennej pamiątki po wielkim pisarzu byłoby ciężkim ciosem i niepowetowaną stratą dla przyjaciół i wielbicieli Balzaca, których nie brak na całym świecie.

Podsłuchane.

POCIECHA.

Głąbek wjechał do Zakopanego. Podczas wycieczki w góry przewodnik przewiązał go liną. Głąbek patrzy wdół i w głowie mu się kręci.

— Boże, a jeżeli ta lina się zerwie?

Przewodnik uspokoił go uśmiechając się:

— Niech pan się tem nie przejmuje. Mam drugą linę w domu.

ZA DUŻO ZALET NA JEDNĄ...

— Jeżeli się ożenię, to wezmę za żonę piękną dziewczynę i dobrą gospodynię.

— Ależ to niemożliwe, to przecież bigamja.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.